Należytość pocztowa opłacona gotówką.
WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, wtorek 16 października 1934 Nr. 283

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Rada Ustawodawcza czy konferencja okrągłego stołu?

Co pisze półoficjalny organ rządu angielskiego

Londyn (ŻAT). Półoficjalny organ urzędu kolonjalnego „Near East and India" poświęca znów artykuł sprawie Rady Legislatywnej w Palestynie, szczególnie w związku z rezolucjami odbytej ostatnio nadzwyczajnej konferencji angielskiej federacji sjonistycznej.

Rezolucja konferencji londyńskiej — pisze „Near East" — wyraża głęboką troskę spowodu zamiarów, przypisywanych rządowi brytyjskiemu i zaznacza, iż nie dojrzał jeszcze czas dla podstawowej zmiany struktury konstytucyjnej Palestyny. Gdyby wziąć pod uwagę obecne stosunki między Żydami a Arabami, wydawać się może niestety, że czas po temu, zdaniem Żydów, nie dojrzeje, dopóki Arabowie będą przeważali liczebnie w Palestynie. Gdy chwila ta nadejdzie, wówczas, naturalnie, Arabowie przeciwstawią się z całą gwałtownością.

Mandat — pisze dalej „Near East" — nakłada jednak obowiązek utworzenia instytucyj reprezentacyjnych w kraju, to samo przyrzeczenie złożyła też Anglja w Komisji Mandatowej. Ważniejszem jest jednak zobowiązanie moralne, ciążące na Anglji, aby dokonać w Palestynie czegoś więcej niż dotychczas. Pożałowania godna i niedopuszczalna wrogość między Żydami a Arabami nie może należeć do stałych objawów w tym kraju. Pozostawione same sobie, obydwie strony nigdy nie dojdą do porozumienia. Niepodobna zetknąć przywódców obydwu zwalczających się stron. Rada Legislatywna dałaby możność osobistego kontaktu.

Nie należy żywić obaw, aby pozwolono jednej stronie górować nad drugą.

Rząd palestyński już będzie o to dbał. Pierwszym skutkiem będzie, jak się spodziewać należy, że więcej Żydów uczyć się będzie arabskiego, zaś więcej Arabów uzna za wskazane uczyć się hebrajskiego, lub też obydwie strony włączą angielski do swej dwujęzyczności.

Byłoby dobrze, aby wśród wielkiej liczby organizacyj, służących interesom Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie, znalazła się misja żydowska, lub bodaj pojedyńczy żydowski „ambasador", akredytowany przy Arabach, dla utrzymywania pewnego kontaktu. Ponieważ żadna ze stron nie uznaje konieczności poprawy stosunków między obydwiema częściami ludności, nie można mieć pretensji do rządu o to, że pragnie zaopatrzeć obydwie strony w wspólne ciało dyskusyjne. Arabowie i Żydzi dowiedli, że potrafią współpracować w rolnictwie, przemyśle i życiu gospodarczem. Obecnie czynione są próby współpracy na terenie samorządów. „Near East" kończy swój artykuł następującemi słowami: Czas jest teraz pomyślny dla polityki konstruktywnej, albowiem Arabowie nie mogą ukryć przed sobą wielkich korzyści, płynących dla kraju z tworzenia Żydowskiej Siedziby Narodowej podobnie jak niezbędności dla Palestyny — wedle przyjętej skali wartości światowych — trwałej współpracy Żydów w rozwoju kraju.

Ci są przynajmniej szczerzy...

Czego można się spodziewać ze strony Arabów

Jerozolima (ŻAT) Palestyńska prasa arabska w dalszym ciągu żywo omawia projekt Rady Ustawodawczej w Palestynie. „Al Islamia" pisze w artykule wstępnym, że jeśli rząd zamierza powołać do życia Radę Ustawodawczą, do której mieliby wejść również Żydzi, wówczas rząd musi uprzednio rozwiązać Agencję Żydowską, „gdyż niema sensu ani celu, aby Żydzi byli reprezentowani jednocześnie w dwóch ciałach doradczych". Jaffski dziennik arabski „A-Difae" zamieszcza wywiad ze „znakomitą osobistością arabską" i pod postacią „wywiadu" przeprowadza następującą argumentację stanowiska arabskiego: „Nie ulega wątpliwości, że Rada Ustawodawcza nie urzeczywistni dążeń arabskich. Mimo to Arabowie nie mogą dziś postępować tak jak w roku 1922, kiedyto odrzucili podobny projekt, gdyż obecna sytuacja Palestyny zmusza ich do zachowania większej wstrzemięźliwości w swych żądaniach i nie mogą pozwolić sobie na takie skrajne wystąpienia, jak ich bracia w innych krajach. W Radzie Ustawodawczej Arabowie mają zainteresowanie dla dwóch spraw — imigrcja i tranzakcje rolne. Gdyby Rada została wyposażona w kompetencje, które umożliwią jej zmniejszenie grożącego Palestynie niebezpieczeństwa na tych dwóch odcinkach, wówczas Rada okazać się może korzystnym organem dla kraju."

Gen. Wieniawa-Długoszewski przedstawicielem Prezydenta R. P. i armji na pogrzebie króla Aleksandra

Warszawa, 14. 10. PAT. Na uroczystości pogrzebowe J. K. M. Aleksandra I., króla Jugosławji, udaje się do Białogrodu jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i armji polskiej, w charakterze ambasadora nadzwyczajnego, generał brygady dr. Bolesław Wieniawa-Długoszewski wraz z towarzyszącym mu oficerem.

Wielka reprezentacja francuska na uroczystościach pogrzebowych

Paryż, 14. 10. PAT. Na mocy decyzji rady ministrów Francję na pogrzebie króla Aleksandra w Białogrodzie reprezentować będą: prezydent republiki, minister wojny marszałek Petain, minister marynarki Pietri, wreszcie minister lotnictwa gen. Densin. Ten ostatni uda się do Białogrodu samolotem na czele całej eskadry.

Paryż, 14. 10. PAT, Francuską izbę deputowanych na pogrzebie króla Aleksandra reprezentować będzie delegacja, złożona z 5-ciu deputowanych z wiceprzewodniczącym izby Moncelle na czele.

Brat min. Barthou zemdlał po pogrzebie

Paryż, 14. 10. PAT. Brat zmarłego ministra, Leon Barthou, po wyjściu z cmentarza po pogrzebie swego brata, nagle zasłabł i zemdlał. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej przewieziono go do domu.

Paryż. 14. 10. PAT. Zwłoki min. Barthou zostały złożone w grobowcu na starym cmentarzu Pere Lachaise obok zwłok żony Alicji i syna Maksymiljana, który jako ochotnik poległ na polu chwały w pierwszych miesiącach wojny roku 1914, mając zaledwie 18 lat.

Paryż, 14. 10. PAT. Sir Simon, minister spraw zagranicznych W. Brytanji, bezpośrednio po pogrzebie ministra Barthou odleciał samolotem do Londynu.

Nie będzie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów

Paryż, 13. 10. PAT. Minister Czechosłowacji Benesz, bawiący obecnie w Paryżu, upoważnił korespondenta oficjalnej agencji czechosłowackiej do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości, jakoby miał zamiar jako urzędujący przewodniczący zwoływać nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Min. Benesz zabawił w Paryżu przez krótki przeciąg czasu, udaje się bowiem do Białogrodu jako reprezentant rządu czechosłowackiego na pogrzeb króla Aleksandra.

Dziś w numerze:

VIOLETTE NOZIERE SKAZANA NA KARĘ ŚMIERCI.

Z Paryża donoszą: Sensacyjny proces Violette Noziere, oskarżonej, jak wiadomo o ojcobójstwo i usiłowane otrucie matki, zakończył się wyrokiem skazującym morderczynię na karę śmierci. U zasądzonych kobiet kara śmierci we Francji automatycznie zamieniona zostaje na dożywotnie więzienie.

W przemówieniu swojem prokurator podkreślił niesłychaną demoralizację i zepsucie obyczajów wśród powojennej młodzieży.

Zanim sędziowie przysięgli udawali się na naradę, oskarżona wybuchła głośnym płaczem, wołając kilkakrotnie do przysięgłych: „Przebaczcie! Przebaczcie!"

Nie damy się zaszczuć

W artykule p. t. „Napływ Żydów do Palestyny” omawia „Gazeta Warszawska” (Nr. 302 z 8 bm.) sprawę wzmożonej emigracji żydowskiej, jej ukształtowanie i możliwości gospodarcze oraz zagadnienie ewentualnej większości żydowskiej w Erec.

Podkreślając znaczenie stosunkowo dużego napływu kapitałów, bo przeszło 10,000.000 f. szt. w bieżącym roku do kraju liczącego około 1,000.000 mieszkańców oświetlono w tych wywodach rozkład inwestycji. W ruchu budowlanym miejskim umieszczono mianowicie 4 i pół miljona, w rolnictwie (głównie w pardesach) 1.750 tysięcy, w ruchu budowlanym na wsi 800 tys. funtów, w gospodarstwach mieszanych 250 tys., miljon f. w przemyśle, pół miljona w komunikacjach. Zdaniem autora artykułu, na tle nadprodukcji w pardesach i skutkiem zbytniego zamrożenia kapitału w ruchu budowlanym, dojść może do osłabienia prosperity już w najbliższych latach. Emigrację obecną określono w zestawieniu z wielkością kraju jako emigrację masową, mogącą doprowadzić już około roku 1942, do większości żydowskiej w Erec.

Obserwacje dokonywujących się zmian zmuszają do przyznania, że wytwarzanie się dużego żydowskiego środowiska **ludnościowego w Palestynie jest faktem.** Objektywne stwierdzenie tego faktu posłużyło „Gazecie Warszawskiej” do wyciągnięcia następujących wniosków ze stanowiska polskiego:

„Jest to fakt niewątpliwie dla nas niepomyślny. Istotą tego faktu jest nietyle odpływ Żydów od nas — co wytwarzanie się w Palestynie żydowskiego ośrodka politycznego, wzmacniającego żydostwo jako całość. Emigracja Żydów z Polski do Palestyny, choć wiele znacząca w życiu Palestyny, jest rzeczą bez znaczenia dla Polski: cyfrowo nie kompensuje się obecnie nawet, z żydowskim przyrostem naturalnym w Polsce. Gdyby Palestyna, lub jakikolwiek inny kraj, upatrzony przez Żydów na swe państwo narodowe, zabierał od nas takie masy ludności żydowskiej, że dawałoby nam to nadzieję na rychłe pozbycie się Żydów wogóle — oczywiście moglibyśmy przypatrywać się bez niezadowolenia rozwijaniu się żydostwa w tym nowym kraju. Ale Palestyna, w zamierzeniach żydowskich, nie jest przyszłym zbiornikiem ludnościowym całego żydostwa. Nie ma ona usunąć diaspory, lecz ma istnieć oprócz niej - jako jej polityczny rdzeń, mający wzmóc jej duchową siłę. Oczywiście — w tych warunkach powstanie Palestyny żydowskiej nietylko nie łagodzi sprawy żydowskiej w Polsce, ale ją zaostrza, gdyż wzmaga energję polityczną żydostwa, żyjącego u nas.

Wbrew niedowarzonym poglądom różnych Polaków (przeważnie z obozu sanacyjnego), odwiedzających ostatnio Palestynę i cieszących się z rozwoju akcji sjonistycznej — uważamy tę akcję nie za korzystną, lecz za szkodliwą dla Polski“.

Obóz „narodowy” jest, jak wiadomo, bezwzględnym przeciwnikiem asymilacji Żydów w każdej jej postaci. Jest też przeciwnikiem dążeń, zmierzających do naprawy bytu gospodarczego Żydów w Polsce, przeciwnikiem wszelkiej akcji przewarstwowienia i produktywizacji mas żydowskich, a zarazem jak widać, i przeciwnikiem akcji sjonistycznej, której celem stworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Odnosi się wrogo także i do akcji emigracyjnej dlatego, bo emigracja może się przyczynić do wytworzenia żydowskiego ośrodka w Palestynie.

Kiedy zwracano uwagę, że obóz ten wogóle nie wie czego chce i, że nie ma właściwie żadnego programu w sprawie żydowskiej, szerząc zamęt, niezdolny jest wyjść z zaklętego koła tępej nienawiści — odpowiedź brzmiała, że obóz „narodowy” ma w tej sprawie, stanowiącej zresztą „zagadnienie podstawowe i punkt centralny polskiego programu w dobie bieżącej” zupełnie ścisły program, o wiele bardziej stanowczy, aniżeli jeszcze w roku 1925, a znakomicie pogłębiony i „oparty o takie dzieła-drogowskazy jak obszerne, rewelacyjne studjum Rolickiego, „Zmierzch Izraela”*) oraz, że program ten urzeczywistnią rządy prawdziwie narodowe, rządzące po polsku. Była taka chwila, że p. Bog. Miedziński chciał się nawet podjąć realizacji tego programu, gdyby sztab endecki gotów był wydać lub odsłonić swe plany...

Śledząc konsekwentnie wszystkie wynurzenia tego obozu w jego prasie i literaturze, dochodzi się jednak do przekonania, że ludzie ci nie mają w kwestji żydowskiej żadnego programu w ścisłem tego słowa znaczeniu, a jedynie w programie swej taktyki polityczne wykazują stałe napięcie nienawiści i tendencje do podtrzymania tej nienawiści. Łączy się z tem ponadto tendencja przeszkadzania wszelkiej konstruktywnej pracy żydowskiej, tendencja mająca niewątpliwie swe przyczyny w braku zaufania w siły i zdolności narodu polskiego. Ten brak zaufania zaś, sam w sobie, jest jedną z chorobliwych pozostałości z okresu niewoli. Określa to dosadnie wartość wychowawczą tej ideologji obozu narodowego.

Nad jej wartościami etycznemi nie myślimy się zatrzymywać. Nie lekceważymy jednak tej ideologji. Mit żydowski endecji ma bezsprzecznie tę treść pozytywną: budzenie niższych instynktów i ich organizowanie po to, by je kiedyś użyć jako siłę burzącą w potrzebie politycznej. Mit ten opiera się na wierze niezachwianej w złe siły istniejące w człowieku. Wiara taka wyrasta i pleni się w ciemnych zakamarkach ludzkiej duszy. Jej twórcy i prorocy nie należeli nigdy do jasnych duchów ludzkości. Tego dowodzi cała historja ludzkości. Wielki znawca spraw i charakterów ludzkich Machiavelli, u schyłku swego życia dał wyraz przekonaniu iż natura ludzka jest tego rodzaju, że nie może się obejść bez kozłów ofiarnych, na które zrzuca odpowiedzialność za zbrodnie swych współczesnych; rzecz oczywista, że do tego celu nie wybiera opatrzonych tęgimi rogami wybiera najsłabsze sztuki, nawpół już na śmierć przez psy zaszczute, albowiem tchórzostwo jest jej największym grzechem.

I dlatego ci ludzie, żyjący z nagonki na zwierzynę żydowską — ze strachem myślą, że mogliby spotkać na swej drodze prócz ludzi nawpół na śmierć zaszczutych także i ludzi mocnych duchem i wiarą, ludzi wpatrzonych w wielki i urzeczywistniający się cel odrodzenia.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

*) Nie koloryzuję lecz cytuję dosłownie z art. „Gazety Warszawskiej“ pt. Niepotrzebne złudzenia Nr. 282 z r. 1933.

Zwłoki królewskie w drodze na statek



Zdjęcie powyższe przesłane drogą iskrową, przedstawia moment przenoszenia zwłok króla Aleksandra z gmachu prefektury w Marsylji na pokład krążownika „Dubrownik“.

Bakterjologiczne eksperymenty w paryskiem „metro“

Rewelacje Wickhama Steeda potwierdzone

Znany pisarz niemiecki Heinz Liepmann ogłasza w „Neue Weltbühne” sensacyjny wprost artykuł, potwierdzający głośne swego czasu rewelacje Wickhama Steeda o bakterjologicznych eksperymentach niemieckich w paryskich i londyńskich kolejach podziemnych. Oto treść artykułu Liepmanna:

„Kocham Niemcy bardziej, niż nienawidzę jego chwilowych wodzów. Kocham ten kraj bardzo. A jeśli uważamy za swój obowiązek wystąpić przeciwko obecnym rządom niemieckim, czynimy to dlatego, ponieważ człowiek bardziej jeszcze kocha pokój i ludzkość.

Wickham Steed ogłosił w lipcowym numerze londyńskiego czasopisma „Nineteenth Century” artykuł, w którym opisał bakterjologiczne eksperymenty niemieckie w paryskiej i londyńskiej kolei podziemnej. Sprawa ta odbiła się głośnem echem na całym świecie i zajęła się nią też angielska Izba Gmin.

Nadszedł teraz czas, by znów mówić o tej publikacji. Steed ogłosił tylko małą i najważniejszą część dokumentów. Wszystkie dokumenty poddane zostały zbadaniu przez roz-

maite biura oficjalne i to niezależnie od siebie.

Ministerstwo Reichswehry uznało za stosowne zdementować informacje Steeda. To jednak zdementowanie odgrywa zasadniczą rolę. Im więcej rząd niemiecki będzie demen tował, tem więcej materjału ogłaszać się bę dzie, by wykazać prawdziwość dokumentów.

Dokumenty, o które tu chodzi, są fotografowanemi, kopiowanemi i odpisanemi aktami z rozmaitych biur i stacyj doświadczalnych niemieckiego ministerstwa Reichswehry. (Uwaga pod adresem Gestapo: dokumenty czy też kopje nie znajdują się w posiadaniu prywatnem).

Niech to będzie gra w otwarte karty: dokumentów tych nie zebrano drogą szpiegowską jakiegośkolwiek rządu, lecz pochodzą one od małej grupy narodowo-socjalistycznych dygnitarzy, którzy przez zdeponowanie materjału poza granicami Niemiec chcą sobie zapewnić bezpieczeństwo, jakiego zabrakło Röhmowi i Schleicherowi.

Materjał znajduje się w ręku kilku „prywatnych moralistów", którzy badali je skrupulatnie. Z góry nie miano zamiaru wydania tych dokumentów w ręce jakiegoś rządu zainteresowanego, lecz powierzono je osobistości neutralnej, cieszącej się w świecie międzynarodowym ogólnym szacunkiem. Wickham Steed był nietylko przez lata naczelnym redaktorem londyńskich „Times", lecz uchodzi za osobistość, która wydawała się nam odpowiednią. Steed przedłożył dokumenty do zbadania czynnikom zupełnie kompetentnym. Narazie Steed ogłosił tylko jeden akt, który odsłonił teoretyczne niebezpieczeństwo, przyczem praktycy w tej sprawie jeszcze głosu nie zabrali. Istotna treść tego aktu była następująca: „Jak wiadomo, są podziemne koleje zwłaszcza w Paryżu wybudowane też jako schrony przeciwlotnicze. W razie ataków powietrznych będzie się więc ludność cywilna chroniła do tych piwnic, — które zaopatrzone są we wentylatory, doprowadzające świeże powietrze. Niemcy przeprowadzili więc na ważniejszych stacjach kolejki podziemnej eksperymenty bakterjologiczne, by się przekonać, na jakich miejscach wentylatorów należy umieścić bakterje, które potem wpompować się będzie do stacji kolejek podziemnych.

Faktem jest, że dziś wszystkie ministerstwa wojny przeprowadzają eksperymenty bakterjologiczne. Niech się o to troszczy elita umysłowa innych krajów. My jesteśmy Niemcami i poczuwamy się do odpowiedzialności za Niemcy i dlatego jesteśmy zdecydowani ogłosić to publicznie, by Niemcom zaoszczędzić wojny".

Możemy pominąć dalsze wywody Liepmanna, zaznaczając tylko, że autor artykułu jeszcze raz podkreśla autentyczność dokumentów.

Tydzień Szekla przedłużony do 18 października!! Wszystkie Lokalne Komisje Szeklowe do akcji!!!!

„Emden" — postrach mórz i oceanów

Czyny i kres okrętu-korsarza

„Dwadzieścia lat temu". Wyrazy te szczególnie często spotkać można w prasie światowej ostatnich paru miesięcy. Dwadzieścia lat temu, potężne, uzbrojone od stóp do głowy, zasobne w ludzi, oręż, żywność i złoto Niemcy, spodziewały się wojnę wygrać. I wygrywały ją, bijąc na lądzie Francuzów i Rosjan, a na morzu — Anglików. Bitwy morskie pod Skagerrakiem i Coronelem były zwycięstwami niemieckiemi. U-Booty szerzyły we flotach aljanckich zniszczenie i strach.

ESKADRA HRABIEGO V. SPEE.

W chwili wybuchu wojny, eskadra niemiecka hrabiego von Spee znajdowała się na oceanie Indyjskim. Tysiąc mil dzieliło ją od Vaterlandu. — Obrona polinezyjskich posiadłości niemieckich była niemożliwa, ze względu na kolosalną przewagę aljanckich sił morskich: Anglji, Francji, Japonji i Rosji.

Pewnego dnia jesiennego eskadra hr. von Spee pruła wolno fale oceanu, dążąc na południowy wschód, ku Ameryce Południowej, gdzie w jakiś czas potem pod Falklandami spocząć miała na wieki na dnie morskiem. Pracowicie dyszały maszyny i stukały aparaty radjotelegraficzne. Na horyzoncie nie było widać żadnego podejrzanego pióropuszu dymu, żadnego wrogiego okrętu.

„EMDEN" SIĘ ODŁĄCZA.

W pewnej chwili od harmonijnej linji, płynącej w szyku bojowym eskadry oderwał się jeden z okrętów, zbaczając na północ. Był to „Emden" — jeden z najszybszych krążowników marynarki cesarskiej. Co się stało? Dowódca okrętu kapitan v. Mueller — po uprzedniem porozumieniu się z admirałem v. Spee — postanowił pozostać na oceanie Indyjskim, by czynić aljantom dywersję. Von Mueller postanowił podchodzić i rwać nieprzyjacielskie okręty. Impreza nie była beznadziejna, gdyż z jednej strony „Emden" miał działać przez zaskoczenie, z drugiej zaś — atakować w pierwszym rzędzie słabo uzbrojone transportowce. Chodziło w całem tem zuchwałem przedsięwzięciu o rzucenie postrachu na Anglików, wywołanie paniki, ułatwienie jazdy eskadry admirała v. Spee, no i wykazanie, że okręty niemieckie potrafią być groźnymi przeciwnikami.

KORSARZ SZALEJE.

„Emden" popłynął w stronę zatoki Bengalskiej. Umiejscowił się na linji okrętowej Kalkutta—Cejlon i podjął niszczycielską akcję. Zatapiał okręt za okrętem. W ciągu tygodnia pogrążył w odmęty morskie 6 wielkich parowców angielskich, wraz z cennym ładunkiem. Blady strach padł na Anglików w Indjach Wschodnich. Początkowo nie mogli zrozumieć, co się stało. Potem zaczęli się domyślać, że w pobliżu krąży potężna eskadra niemiecka. Dopiero poniewczasie zorjentowali się, że tak ciężkie straty zadaje im jeden, jedyny krążownik nieprzyjacielski. Zaczęto gorączkowo się szykować do unieszkodliwienia zuchwałego korsarza. A korsarz tymczasem szalał, dziurawiąc okręt za okrętem. Gdy mu zaczęło być ciasno w pobliżu Kalkutty, przerzucił się niepostrzeżenie pod Madras, przypuścił nagły szturm do portu i — zanim się załoga broniąca wybrzeża należycie zorjentowała — puścił z dymem wielkie zapasy nafty birmańskiej. W parę dni potem, zatapia „Emden" w

Mówią wieki...

„Przypowieści ojców" w oświetleniu Chaima Neigera

Niemało potrzeba odwagi, by pokusić się o nowy komentarz do „Przypowieści Ojców". Ten zbiór sentencyj, powstałych najpóźniej w 3 w. p. Ch., spopularyzowanych przez liturgję, będących na ustach wszystkich, sentencyj, które stały się poprostu pewnemi już stereotypowemi kategorjami myślenia nietylko dla uczonych w piśmie, ale nawet dla prostego człowieka z ludu, doczekał się siłą rzeczy, mnóstwa różnorakiego pokroju komentarzy. Od Majmonidesa („Szmona Prakim") do Izraela Lifschütza („Tiferet Israel") ciągnie się długi korowód komentatorów, a wśród nich osobistości czołowe, — znawcy wytrawni, mężowie wiedzą przodujący. (Bertinoro, Tosfot Jomtow).

Zdawałoby się: lista zamknięta. Cóż bowiem nowego wnieść można na ten teren, — tak zewsząd przeorany? A jednak zawsze stoją otworem podwoje do oryginalnej twórczości.

Chaim Neiger, nasz i skądinąd bardzo zasłużony towarzysz, dał swym komentarzem*) dowód odważnej, oryginalnej twórczej pracy myślowej. Jego punkt wyjścia był niezwykle prosty, a jednak nowy: „Pirke Awot" powstały z obserwacji codziennych zjawisk, na marginesie problemów ogólno-ludzkich, przejawiających się co krok w powszedniem życiu przeciętnego człowieka, są zbiorem zasad, których cechą jest mądrość życiowa. Formy życia zmieniają się wprawdzie, ale widziane sub specie aeternitatis zawierają one bezsprzecznie coś wieczystego, nieprzemijającego. Trzeba zatem dociec do tego jądra, które trwa po wsze czasy, skonfrontować je z naszą współczesną rzeczywistością, a z tych sentencyj, które dźwigają na sobie brzemię 17-tu i więcej wieków, da się i dziś niejedno zużytkować.

Aktualizacja, to jest, zdaniem mojem, nić przewodnia, faculté maitresse komentarza Chaima Neigera. Zdradza nam zresztą, może mimowoli, sam autor, co jest dla niego miernikiem i probierzem, mówiąc w objaśnieniu do rozdziału II,4: „Głównym i najważniejszym celem jest związek z teraźniejszością". Daleki jest przytem Neiger od sztucznych, komiletyką trącących sposobów komentowania. Chce bowiem widzieć w tych przypowieściach więcej niż coś czasowego, chce się w nich dopatrzeć mądrości absolutnej, od czasu i miejsca niezależnej. Zadanie trudne, ale rozwiązuje je autor z finezją, zaś na każdym kroku wyczuć można indywidualność, światopogląd, osobiste credo komentatora. Znać wszędzie człowieka idei, aktywnego bojownika, który patrzy na swe dzieło nie przez okulary jakiegoś zaśniedziałego mola książkowego, ale który podchodzi do niego poprzez życie i dla życia. Rozbrzmiewają echa współczesnych ruchów społecznych, wyczuwa się pod powłoką objaśnień, że chodzi autorowi o sjonizm, czyteż komunizm (II,2; IV,11), że dopatruje się w słowach mistrzów haseł i ostrzeżeń, które jemu są bliskie.

Autor, bardzo słusznie, chce zrozumieć sentencje poszczególnych Tanaitów nie jako przypadkowe uwagi, ale jako wypływające z całej ich osobowości, a więc konieczne. — Przeprowadza to konsekwentnie i z powodzeniem odnośnie do uczniów Rabi Jochanona ben Zakai. Ta dążność jednak zaprowadza go czasami zbyt daleko. Dopatrywanie się np. łączności w misznach zaczynających się od „arba midot", jest zbyt ryzykowne. Porządek jest tu podyktowany raczej dla celów mnemotechnicznych, jak to się zresztą w Awot zdarza często ,n. p. w rozdziale III, gdzie układ przeprowadzony został wedle innego klucza mnemotechnicznego, wedle imion autorów (Chanina, Chachinai, Elazar). Sztucznem nieco wydaje się również socjalne ujęcie miszny: „ma nae ilan ze" (III,7).

Niektóre komentarze Neigera są wprost frapująco trafne, i jak każda prawda, proste, nieskomplikowane („kol haadam" I6,15)

Dał nam zatem Neiger komentarz nowoczesny, aktualny, miejscami odsekularyzowany (II1, III7), interesujący. Bez przesadnego, naukowego balastu bez drobnostkowych nużących dociekań, bez pedanterją zalatujących emendacyj i konjunktur, ale o niezawodnej, twórczej intuicji, o zdrowem wyczuciu rzeczywistości życiowej.

I dziwić się należy ,dlaczego autor legitymuje się wiekiem, pisząc na wstępie o swych latach sześćdziesięciu, które w „Pirke Awot' określone są mianem „wieku starości". Jego dzieło jest dowodem czegoś wręcz przeciwnego, bo pulsującej, twórczej, młodzieńczej żywotności.

Dr. H. PFEFFER.

*) Chaim Neiger: Awot Lewanim, komentarz do Pirke Awot. Wydawnictwo „Darom" Jerozolima 1934.

pobliżu Cejlonu 4 transportowce angielskie, wsadzając ich załogi na 5-ty statek i odsyłając go na brzeg, do Colombo.

OBŁAWA.

Okręty aljanckie — głównie angielskie — naPierały jednak coraz silniej. Istotnie, niepodobna było zezwolić, by jeden nędzny krążownik teroryzował całe zachodnie wybrzeże Hindostanu tak, że okręty handlowe nie ośmieliły się wprost wychylić z portów. Ambicja „władczyni mórz“ nie mogła się pogodzić z faktem grasowania nieprzyjacielskiego statku pod nosem niejako wielkich portów południowo-azjatyckich. Marynarka brytyjska w porozumieniu z admiralicjami innych aljantów zorganizowała na oceanie Indyjskim formalną obławę. Dzięki zeznaniom odesłanych przez „Emden“ na brzeg załóg zatopionych okrętów, wie dzieli aljanci, jak niemiecki krążownik wygląda. Najważniejszym szczegółem rozpoznawczym dla okrętów biorących udział w obławie, było to, że „Emden“ posiadał trzy kominy.

POSTRACH OCEANU INDYJSKIEGO.

Mimo usilnych poszukiwań nie można było korsarza wykryć. Napróżno angielskie i francuskie okręty wojenne przebiegały północną połać oceanu Indyjskiego w różnych kierunkach. Napróżno marynarze i oficerowie wypatrywali sobie oczy, szukając na horyzoncie trzech kominów „Emdena“. Korsarz zapadł się pod wodę. Znikł bez śladu.

Trzy miesiące trwała bezskuteczna obława. — W tym czasie „Emden“ przyczaił się przy małej, koralowej wysepce Diego Garcia, należącej do brytyjskiego archipelagu Chagos. Kilku miejscowych obywateli angielskich nie wiedziało nawet o wybuchu wojny światowej. Okręty zawijały tu nader rzadko. Kapitan von Mueller sprytnie wyzyskał błogosławioną nieświadomość mieszkańców Diego Garcia, zapewniając ich, że odbywa w tych okolicach manewry łącznie z eskadrą brytyjską. Uwierzono mu z łatwością i pozwolono dobrodusznie zabrać pokaźny zapas węgla i słodkiej wody, jak również dokonać niezbędnych reperacyj. Odpocząwszy w tym rajskim zakątku ruszył „Emden“ znowu na podjazdową wojnę morską. W pobliżu Colombo zatapia von Mueller znowu dwa okręty nieprzyjacielskie i zbliża się do brzegów Indyj. — Pięć dalszych zatopionych transportowców angielskich — oto kolejny łup korsarza. Złowroga sława „Emdena“ rośnie. Nazywają go postrachem oceanu Indyjskiego.

OSTATNIE WYCZYNY.

Powodzenie upaja. Von Mueller zapragnął dokonać czegoś większego, aniżeli zatapianie bezbronnych właściwie okrętów handlowych. Zaryzykował on bezprzykładnie śmiały czyn. Mając na piętach pogoń okrętów angielskich, francuskich i japońskich, dorabia von Mueller z płótna 4-ty pozorny komin, zamalowuje niemieckie nazwy na okręcie i wdziera się do portu w Penang, gdzie zatapia nieprzygotowany do boju krążownik rosyjski „Żemczug“ (Perła). Następnie wymyka się zręcznie ścigającym go okrętom i pędzi całą parą na południe ku wyspom Kokosowym, postanawiając zdemolować tamtejszą stację telegraficzno-telefoniczną i przerwać w ten sposób arcyważne dla Anglików połączenie Australja—Indje (kabel podmorski). — Impreza ta udaje mu się w zupełności. Był to jednak ostatni wyczyn „Emdena“.

FINAŁ.

Akurat w chwili demolowania przez 50 marynarzy z „Emdena“ stacji na wyspach Kokosowych, krążownik niemiecki został zaatakowany przez wielki australijski okręt wojenny „Sidney“. Walka była nierówna. Emden posiadał jedynie działa lekkiego kalibru. Po kilkunastu minutach podziurawiony kulami angielskiemi „postrach oceanu Indyjskiego“ osiadł na koralowej rafie. Załoga wywiesiła białą chorągiew. Tak się skończyła epopea korsarza.



PONIEDZIAŁEK, 15. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Zapowiedź programu na dzień bieżący, oraz koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: koncert zespołu Karasińskiego i Kataszka, Refreny śpiewać będzie Henryk Wróblewski, 13 Z Warszawy: dziennik południowy, 13,05 Muzyka z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Ze Lwowa: koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego oraz Edward Płoński (baryton), 16,45 Ze Lwowa: Lekcję języka niemieckiego poprowadzi prof. dr. Zdzisław Zygulski, 17 Z Warszawy: recital śpiewaczy Heleny Weybergowej, przy fort. prof. Ludwik Urstein, 17,25 Odczyt: „Wyniki poszukiwania Olimpijczyków“ wygł. p. Stanisław Olkusznik, 17,35 Muzyka z płyt, 17,50 Odczyt: „Gospodarka człowieka na morzu“ — wygł. prof. U. J. dr. Michał Siedlecki, 18 „Stary Kraków“ w opr. dr. J. Dobrzyckiego, 18,10 Wiadomości bieżące, 18,15 Z Warszawy: recital fortepianowy Flory Czarneckiej, 18,45 Z Warszawy: pogadanka dla dzieci starszych pt. „Ostatnia jesienna wycieczka“ — wygł. St. Sumiński, 19 Z Warszawy: audycja żołnierska, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Z Warszawy: feljeton pt. „W ojczyźnie Napoleona“ wygł. red. Stanisław Poraj, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,55 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Z Warszawy: muzyka lekka i popularna, w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny, oraz „Jak pracujemy w Polsce“, 21 I-szy koncert historyczny muzyki polskiej. W programie utwory kompozytorów polskich z epoki Władysława Jagiełły (1424—1430). Wykład objaśniający — wygł. prof. dr. Zdzisław Jachimecki, Wyk. Chór Cecyljański i zespół instrumentalny złożony z członków orkiestry urzędników Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Wszystkie kompozycje w układzie prof. dr. Z. Jachimeckiego. 21,45 Z Warszawy: z cyklu „Współczesne zadania kulturalne“ pt. „Technika i kultura“ — wygł. p. dr. Bogdan Suchodolski, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Muzyka z płyt, 23 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne dla kom. lot. 23,05—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 „Skrzynka poczt.“ — dr. Stępowski, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 18,10 Życie kultur. i artyst. stolicy, 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 „Rewelacyjny manuskrypt“ — J. Ignaszewski, 17 p. Kraków, 17,25 Pogadanka „Ogrodnik śląski“, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Co to znaczy mierzyć“ — prof. Wilkosz, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 Pogadanka radjotechniczna, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Czortków miasto kolorowe“ — felj. p. St. Rogowskiego, 18,10 Akcja „Radjo dla powodzian“, 18,15—22,15 p. Kraków, 2,15 Recital fortep. dr. Pohorilesa, 22,35—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,30 Recital śpiewaczy, 19,20 Lekka muzyka wiedeńska, 20,40 Niemiecka muzyka operowa, 21,40 Wesoła audycja, 22,50 Koncert wieczorny.

Paryż (1648) 21 „Don Kiszot“ — opera Masseneta.

Praga (470,2) 19,55 „Święta Ludmiła“ — oratorjum Dworzaka.

Budapeszt (550,5) 19,40 Koncert symfoniczny z udz. Józefa Hoffmanna (fort.), dyr. Dohnanyi, 22,10 Muzyka cygańska.

Bruno Adler

 11)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

W rzeczywistości nie umieją sobie jednak żydzi poradzić. Rabin Dr. Goldberger widzi tylko jedną drogę, która może przynieść poprawę ich sytuacji. Wraz z włodarzami kahalnymi zwraca on się do dziekana katolickiego, Schimka, błaga go o opiekę. Tylko on może lud uspokoić. Gdyby z ambony lub z placu kościelnego przemówił do masy, gdyby ich przekonał, że kościół potępia ohydną wersję o domieszce krwi chrześcijańskiej do pieczywa paschalnego... Dziekan pozostaje jednak na wszystkie prośby nieczułym. Nie jest, powiada, w tej dziedzinie kompetentnym, niema zamiaru odprawiać kazań pod gołem niebem, nie uważa też, by była to chwila odpowiednia do rozpraw na temat mordu rytualnego.

Sędzia Reichenbach orjentuje się pierwszy, że typowa psychoza tłumu gotuje okrutną niesprawiedliwość. Wystarcza mu jedna rozmowa z panami z magistratu, by się przekonać, że wszelki apel do rozsądku jest bezcelowym. Ostatecznie on nie jest człowiekiem, zdolnym do stłumienia rozpętanego szału całego miasta. Jest przedewszystkiem c. k. urzędnikiem. Przewiduje coprawda, że może z tego wyniknąć skandal o brzemiennych następstwach, ale jeśli do tego dojdzie, trzeba się będzie z tem pogodzić... Wobec tego zatwierdza zarządzenie — i by siebie do pewnego stopnia kryć motywuje uwagą, że sąd działał pod presją opinji publicznej.

Od wczoraj przesłuchuje ludzi, którym posłał wezwania. Ponadto zgłosili się liczni samorzutnie, by zapodać ważne szczegóły.

Dziewczęta opisują mniej więcej tak samo owego obcego, którego w ubiegłym tygodniu zoczyły wałęsającego się w okolicy lasu. Karolina Polkan widziała go nawet we środę po szóstej, a więc dokładnie o tej porze, kiedy Agnieszka zdążała do domu, na przestrzeni między krzyżem a drzewami. Wywarł na niej tak niesamowite wrażenie, że zawróciła, by się z nim oko w oko nie spotkać. Nosił niebieski trykot, a raczej kamizelkę z rękawami, ponadto niebieski fartuch. Czy mógł to być ten sam, który nieco przedtem zagadnął Womelową i — jak ta twierdziła — był w popielatym ubraniu?

A ile prawdy tkwi w pogłosce, że Hilsner interesował się Hruzą? Przecież ani przed krawczynią Prchal ani przed Marją Bernhard, swą najlepszą przyjaciółką nigdy zmarła o tem nie wspominała. Przeciwnie, obydwie są przekonane, że wogóle tego chłopca nie znała; może z widzenia, mieszkał bowiem naprzeciwko jej pracowni. Gdyby się jednak między nimi coś, najbardziej błahego było przydarzyło, byłaby Agnieszka z pewnością o tem wspomniała, podobnie, jak nadmieniła o obcym, który ją w lesie zaczepił. A co o tem wszystkiem sądzi matka?

„Nie mogę zapodać żadnych wskazówek ani okoliczności, któreby naprowadziły na trop mordercy. Agnieszka nie miała wrogów“.

Marja Sobotka zapodaje do protokołu: W ową środę około trzech na szóstą, a więc o czasie, kiedy Agnieszka mijała zapewne miejsce zabójstwa, spotkała Hilsnera w ciemno- granatowem ubraniu wychodzącego z lasu w stronę miasta. Było to jeszcze przed zachodem słońca. Zauważyła go, coprawda z tyłu, w odległości jakichś czterdziestu kroków, lecz poznała go odrazu. Po czem? Tego nie może bliżej wyjaśnić. A czemu należy przypisać jej pewność, że to miało miejsce właśnie w ową środę? Przypomina to sobie całkiem dokładnie.

Małżeństwo Dworakowie natknęło się rzekomo na Hilsnera, we środę rano. Ubrany był na zielono. Natomiast czterej jego towarzysze, którzy spędzili z nim popołudnie na górze Katarzyny podają jednogłośnie, że nosił wtedy swój odświętny, granatowy garnitur. Zaś malarz Musikar twierdzi, że między czwartą a piątą mignął mu przed oczyma Hilsner na rynku, lecz w swym powszednim, popielatym stroju. Malarz dziwił się nawet, jak można w dniu świątecznym w tak zniszczonej garderobie pokazywać się ludziom.

Powoli dochodzi Hilsner do wniosku, że wszystkie jego szanse zależą od jasnego, pozbawionego luk alibi. Jak właściwie spędził tę, takie następstwa za sobą pociągającą, środę? Ciężko mu odtworzyć sobie przebieg dnia, nieróżniącego się niczem od innych, dnia bez pracy, bez dziewcząt, bez żadnych szczególnych wydarzeń. Lecz przypomina sobie, że przedpołudnie zmarnował na górze Katarzyny, gdzie pracuje się nad budową. On i towarzysze jego przypatrywali się z przyjemnością robotnikom, tembardziej, że było między nimi wielu dobrych znajomych. Obiad zjadł w domu, po południu wyszedł znowu na miasto; obok Dolnej Bramy gawędził przez chwil parę z ludźmi z fabryki obuwia, stamtąd udał się na rynek, potem normalną drogą na górę Katarzyny. Tu przyglądał się początkowo budowie, a gdy zjawił się Leixner, Sobolta, Selinger i Dworatschek zabrali się tamci na deskach, należących do budowy, u podnóża muru cmentarnego, do kart. Polda nie mógł brać w grze udziału, gdyż — jak zwykle — nawet złamanego szeląga nie miał w kieszeni. Kibicowanie znudziło mu się z czasem. Zaczął ziewać, „Idę do lasu — kto ze mną?“ Nikt nie miał ochoty do przerwania partji. Leixnera raz jeszcze wezwał, lecz ten, mimo swą przyjaźń do Poldy, skierował do niego w odpowiedzi wielce nieprzyzwoitą propozycję.

(C. d. n.).

Prawo i życie

Adw. Dr. Dawid Bulwa

Co należy wiedzieć o ofercie?

Ofertę czyni ten, kto drugiej stronie w celu zawarcia z nią umowy, składa jej oświadczenie, które obejmuje istotne postanowienia umowy (np. przy ofercie sprzedaży wymienia przedmiot sprzedaży i ocenę). Jeżeli oferent oznaczył dokładnie czas, przez który będzie oczekiwał odpowiedzi, wówczas 'wiązany jest swoją ofertą aż do upływu oznaczonego terminu — gdy zaś termin ten minie bez otrzymania odpowiedzi — natenczas bez względu na przyczyny opóźnienia odpowiedzi nie jest dłużej ofertą wiązany. Jeżeli składający foertę (oferent) nie oznaczył równocześnie terminu do którego oczekiwać będze odpowiedzi, natenczas strona druga (oblat), o ile oferta nastąpiła w jej obecności albo telef. lub innym sposobem porozumiewania się na odległość (w nied. przyszłości możliwe przez radjo) musi ofertę przyjąć natychmiast, inaczej oferent nie jest wiązany swojem oświadczeniem; jeżeli zaś czyniono ofertę w inny sposób, oferent przestaje być wiązany po upływie czasu, w jakim mógłby otrzymać odpowiedź w zwykłym toku czynności, gdyby ją druga strona wysłała bez nieuzasadnionej zwłoki. — Czy taka zwłoka jest uzasadniona, jest kwestją szczególnego przypadku. Tak n. p. jeśli ktoś drugiemu mieszkającemu w innej miejscowości zaofiaruje na sprzedaż swój dom położony w miejscu własnego zamieszkania, którego druga strona nie zna, należy uznać za prawidłowe, że ta druga strona zechce obejrzeć przedmiot sprzedaży a więc przyjechać i obejrzeć i poinformować się o stanie budynku, o obciążeniach. W tym więc wypadku oferent będzie wiązany przez taki przeciąg czasu, jaki potrzebny jest drugiej stronie dla dokonania tych cynności. Podobnie, gdy oferta, przypuszczalnie nadejdzie do strony drugiej (oblata) w razie świąt należy i ten czas świąt uznać za uzasadnioną zwłokę w odpowiedzi.

Gdyby odpowiedź nadeszła z opóźnieniem wprawdzie, ale wynikało z okoliczności, że na czas została wysłana, musi oferent niezwłocznie donieść drugiej stronie, że odpowiedź nadeszła z opóźnieniem, i że wobec tego umowa nie została zawarta (czyli, że nie uważa się za wiązanego ofertą) i jeżeli oferent takiego zawiadomienia nie wyśle, umowę uważa się się za zawartą. Wypadek taki zajść może często, gdy skutkiem niedopatrzenia lub niedbalstwa organu poczty, pismo takie z odpowiedzią nadejdzie z opóźnieniem. Otóż jeśli oferent z treści i daty pisma, (o ile nie jest antydatowane (!) (z daty stempla pocztowego nabrać musi przekonania, że druga strona odpowiedź na czas wysłała) a opóźnienia otrzymania odpowiedzi zostało spowodowane innemi okolicznościami, winien niezwłocznie zawiadomić stronę drugą, jak powyżej powiedzieliśmy, o ile chce zapobiec przyjściu umowy do skutku.

Zarówno oferta jak i przyjęcie oferty wiąże, choćby składający oświadczenie zmarł, lub stracił zdolność do działania przed zawarciem umowy — tzn. choćby oferent umarł lub utracił zdolność do działania (np. został ubezwłasnowolniony) po złożeniu swej oferty, to oferta wiąże jego spadkobierców względnie jego kuratora (doradcę); taksamo, gdyby przyjmujący ofertę (oblat) zmarł lub utracił zdolność do działania po prawidłowem wysłaniu odpowiedzi, która nadeszła z opóźnieniem, będzie jego masa spadkowa względnie kurator wiązany, jeżeli oferent nie zawiadomi, że umowa nie została zawarta z powodu opóźnienia. Jeżeli jednak z woli stron albo z natury rzeczy wynika, że składający oświadczenie w tych wypadkach tj. na wypadek śmierci lub utraty zdolności do działania) nie chciałby wiążącego świadczenia składać, natenczas oświadczenie w czasie zajścia tych wypadków nie wiąże. Z natury rzeczy wynika to przedewszystkiem w tych wypadkach, gdy wykonanie świadczenia zależy przedewszystkiem od osobistych kwalifikacyj składającego np. zamówienie dzieła jak wybudowanie domu przez budowniczego, dzieła artystycznego, wogóle wykonanie usług osobistych, polegających na szczególnem zaufaniu np. duzielenie kredytu itd. Ten wwypadek zaś nie zachodzi, gdy np. ktoś zamawia w przedsiębiorstwie instalacyjnem urządzenie instalacji światła elektrycznego, to przedsiębiorstwo (masa spadkowa przedsiębiorcy), będzie wiązane, choćby właściciel po przyjęciu zmarł.

Jeżeli oferent żąda niezwłocznego wykonania umowy (np. ktoś wzywa instalatora do naprawy wodociągu), albo wedle samej treści oferty nie potrzebne jest zawiadomienie o przyjęciu albo wreszcie zgodnie ze zwyczajem zawiadomienia o przyjęciu jest niepotrzebne (np. wezwany telefonicznie do chorego lekarz pod swoją nieobecność nie zawiadamia, że przyjmuje wezwanie (ofertę) — wówczas umowa jest zawarta, gdy druga strona (oblat) we właściwym czasie przystąpi do jej wykonania.

Jeżeli ktoś, ofiarując świadczenie, spełnia je bez oczekiwania, czy druga strona przyjmie ofertę, ponosi sam niebezpieczeństwo spełnionego świadczenia, gdyby umowa do skutku nie doszła, chociażby druga strona żadnej odpowiedzi nie udzieliła. Gdy np. kolektor przesyła komuś los, czyniąc ofertę zakupienia losu, to chociażby druga strona nie udzieliła odpowiedzi, że losu nie kupi, nie będzie odpowiadała, gdyby los przypadkiem (bez winy tej strony) zaginął.

Ogłoszenie reklamy, cenniki i wogóle wiadomości o podaży i popycie skierowane do ogółu a nawet poszczególnych osób nie stawią oferty lecz zaproszenie do rokowań. —

Jeżeli jednak reklamujący odmawia następnie zawarcia umowy bez usprawiedliwionego powodu, obowiązany jest do odszkodowania.

POSTANOWIENIA SZCZEGÓLNE CO DO KUPCÓW WEDLE KODEKSU HANDL.

Samo wystawienie towaru w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny stanowi ofertę. Kupiec zatem nie może odmówić nikomu sprzedania tego towaru po tej cenie.

Jeżeli kupiec, którego przedsiębiorstwo obejmuje załatwienie **cudzych interesów** (np. bankier) otrzymuje ofertę o załatwienie takiego interesu od osoby choćby nie kupca, z którą pozostaje **w stałych stosunkach handlowych**, musi bezwłocznie da odpowiedź, o ile jej nie da, uważa się ofertę za przyjętą.

Jeżeli oferent kupcowi z którym pozostaje w **stałych** stosunkach handlowych przesyła łącznie z ofertą towar, to choćby kupiec (oblat) oferty nie przyjął, nie może towaru odesłać bez porozumienia się z oferentem — lecz musi postarać się o przechowanie na koszt sprzedawcy, aż ten w normalnych warunkach będzie mógł nim roporządzić, — obowiązek przechowania odpada, jeżeli niema pokrycia na koszty przechowania.

UŚMIECHNIJ SIĘ

W ZOO.

— Jak długo jesteś przy lwach?

— Kilka dni zaledwie, właściwie przydzielony zostałem do małp.

(Le Rire)

Michał Zoszczenko

Socjalne strapienie

Dawno już, bracia, zamierzałem opowiedzieć o komsomolcu Grisza Stiepanczikowie, ale wciąż jakoś zapominałem. A czas tymczasem uciekał.

Pół roku może już minęło od chwili, gdy z Griszą zdarzyła się taka psia nieprzyjemność.

Chłopca, naturalnie, przyłapano w szkodliwych okolicznościach: nastroie mieszczańskie i wogóle burzenie socjalizmu. Ale pozwólcie, że wam wszechstronnie oświetlę te wielce szanowną historję.

Zdarzenie to miało miejsce w Moskwie. A może i nie w Moskwie. Ale zdaje się, że w Moskwie. Poznać to można z rozmachu. Jednakże, twierdzić napewno nie możemy. „Krasnaja Gazieta“ nie podawała szczegółów. Jedynie wydrukowała petitem: — „stało się to w Siemionowskiej jaczejce“.

A było to tak: W Siemionowskiej jaczejce członkiem był tenże nieszczęśnik Grisza Stjepanczikow. Temu że Griszy wybito trzy zęby. Z jakiego powodu wybito — znowu nie wiemy. Może z nadmiaru kultury fizycznej. A może uderzył się o drzewo. Czy też w dzieciństwie może zadużo jadł słodyczy. Jedno wiemy, że nie w sklepie z wódką wyjęli jemu te zęby. To nie może być.

I tak żyje ten Grisza bez trzech zębów. Wszystkie inne są na swoich miejscach. A tych niema.

A chłopak młody. Wszechstronny. I jakoś nieprzyjemnie jemu, rozumiecie, bywać bez trzech zębów. Co za życie z takim brakiem? Gwizdać niesposób. Jeść niewygodnie. I niema w czem trzymać papierosa. W rozmowie sepleni. I herbata się wylewa.

Chłopak próbował rozmaicie: i woskiem dziurę zalewał i chlebem zakrywał — nic nie pomaga.

Zaoszczędził Grisza pieniędzy. Poszedł do lekarza:

— Proszę mi wstawić, jeżeli już tak wyszło, trzy sztuczne zęby.

A lekarz trafił się młody, nieostrożny. Nie wszedł w psychologję Siemionowskiej jaczejki. Otóż wstawił on Griszy trzy złote zęby.

Istotnie, nie można powiedzieć, wypadło bogato. Gdy otworzy usta, napatrzeć się trudno. Obraz. Nokturn.

Ale jaczejka zaczęła się boczyć na Griszę. Gdy usta otworzy, mówi albo żuje — wszyscy tam patrzą. O co chodzi? Dlaczego ten chłopak tak w pierze porasta?

I tak zaczęły się drobne rozmówki o tem wydarzeniu. Skąd, proszę bardzo, takie zachcianki wielkopańskie? Dlaczego taki mieszczański nastrój? Czyż prosty komsomolec nie może żuć i jeść dziurą?

Zaraz na najbliższem zebraniu wyłoniła się kwestja, czy wogóle można dopuścić się czegoś podobnego. I uchwalono jednogłośnie:

„Uznać, że posiadanie złotych zębów jest zjawiskiem, które prowadzi do zaprzeczenia komunizmu i jego ideowości. My, członkowie WLKSM jaczejki Siemionowskiej wypowiadamy wojnę ich posiadaczom jako zjawisku, podkopującemu komunistyczne ideje. Zęby — oddać na fundusz bezrobotnych! Jeżeli posiadacz ich nie usłucha, wyrzucić go ze związku“.

W tem miejscu prezes dodał jeszcze od siebie słów kilka, dolewając oliwy do ognia. Gorzko mówił:

— Ja, powiada, chociaż jestem prezesem i to jednakże — powiada — nie puszczam się na złote zęby. A przecie u mnie dawno zamiast zębów tylko resztki korzeni sterczą. A przecież żuję. A jak żuję — to tylko Bogu wiadomo. Być może, że palcami sobie jeść pomagam. Ale nie zachciewa mi się złota w gębie.

Zapłakał Grisza Stiepanczikow. Smutno mu było oddawać takie zęby na fundusz bezrobotnych. Tłumaczył, że zęby przylutowane, wybijać je trudno.

I nie oddał.

A czy wylali go za to ze związku czy nie, nie wiemy. Brak nam dalszych szczegółów w tej sprawie. Ale napewno wylali.

KOLUMNA TECHNIKI

Senator Marconi

Postępy w stosowaniu krótkich fal

Od czasu moich pierwszych doświadczeń nad krótkiemi falami, t. j. takiemi, których długość nie przekracza 1 metra, czyli t. zw. mikrofalami, zebrana została spora garść cennych wiadomości i uzyskano też pewne wyniki o niezmiernie ważnem, praktycznem znaczeniu.

Dzisiaj wiemy już tak wiele o krótkich falach, że jesteśmy w stanie trafnie ocenić, do jakiego stopnia będą one mogły w przypuszczalnie bliskiej przyszłości dokonać przewrotu w dziedzinie komunikacji radjowej. Wiemy n. p., że jeśli zasięg działania ultra-krótkich fal zostanie raz rozszerzony, to będziemy w stanie podwoić liczbę radjostacyj, które dzisiaj pracują tylko w granicach długości od 10 m do 25.000 m; temsamem będziemy mogli wydatnie zmniejszyć interferencje, których rozmiary zaczynają być coraz bardziej niepokojące. Jeszcze jednak ważniejszem jest to, że fale ultrakrótkie są niezależne od wszelkich zaburzeń czyto atmosferycznych, czyto elektrycznych, które tak często umniejszają nam przyjemność odbioru radjowego. Wyższość tę zawdzięczają fale ultra-krótkie prawdopodobnie ich wysokiej frekwencji, która dla fali 50 cm długości wynosi nie mniej jak 600 miljonów drgań w sekundzie, gdyż jak wiadomo, im krótszą jest fala, tem wyższą jest jej frekwencja.

Komunikacja krótkiemi falami odda nam bez wątpienia wiele pożytku i na innych polach. A więc one będą mogły zastąpić lub uzupełnić służbę kablową poprzez cieśniny morskie i zatoki, nawiązać komunikację między okrętami i t. p. Krótkie fale przyśpieszą też rozwój telewizji, dostarczając jej potrzebnej w eterze przestrzeni. Wszelako będziemy musieli dużo jeszcze pracy naukowej poświęcić nad zbadaniem natury tych fal, nim będziemy w stanie użytkować je w pełnem tego słowa znaczeniu czyto w komunikacji, czyto w innym kierunku. I tak nie wiemy jeszcze właściwie co się dzieje z temi falami po wypromieniowaniu w przestrzeń pozaziemską. W przeciwieństwie bowiem do fal normalnej długości, stanowiących dziś komunikację między najodleglejszemi częściami świata, ultra-krótkie fale, zdaje się, wcale nie odbijają się od warstwy Heawyside'a. Lecz całkowite rozwiązanie tej i innych zagadek jest tylko kwestją czasu.

Nie dawno wskazałem, jak fale mogą być użytkowane dla celów żeglugi morskiej, a szczególnie podczas panowania mgły. Ścisłe próby wykazały, że krótkie fale przedstawiają możliwość sterowania okrętami z o wiele większą dokładnością, niż to ma dzisiaj miejsce przy pomocy kompasu. Instrument ustawiony w budce sternika wskazuje przez błysk czerwonego lub zielonego światła najmniejsze odchylenie od ustalonego kursu, co ma kolosalne znaczenie zwłaszcza podczas zjazdu okrętu do portu podczas mgły. (Próby odnośne zostały przeprowadzone oficjalnie z pełnym sukcesem.

W ostatnich miesiącach wszelako uwaga moja skierowaną została na inne możliwości przyszłego zastosowania ultra-krótkich fal które dla ludzkości będzie miało może jeszcze większe znaczenie, niż zastosowanie ich w komunikacji.

Moi współpracownicy zajęci są obecnie eksperymentami nad falami o długości 1—3 m, które zamierzają przystosować dla celów medycznych. Jest mianowicie rzeczą mo że nie zbyt wiadomą, że już dzisiaj posługują się lekarze w niektórych szpitalach falami radjowemi dla celów medyczno-chirurgicznych. Diatermia nie jest w medycynie rzeczą nową, gdyż już od szeregu lat posługują się nią dla leczenia różnych chorób. Tylko, że stare aparaty zostają teraz zastąpione przez nowoczesne zaopatrzone w rurki radjowe, które umożliwiają ogrzewanie wewnętrznych organów pacjenta do stopnia pożądanego, lecz bez nadmiernego rozgrzania skóry i leżących pod nią części mięsnych.

„Nóż diatermiczny” stanowi chirurgiczną odwrotną stronę zastosowalności ultra-krót kich fal dla celów terapeutycznych. Przy pomocy tego drobnego, cudownego instrumentu może chirurg dokonać czystego, równego a głębokiego cięcia przy minimalnym upływie krwi, gdyż wysokozmienny prąd „noża” zamyka momentalnie naczynia krwionośne przeciętej tkanki. Wielkie korzyści tego sposobu polegają na tem, że upływ krwi zostaje zmniejszony, a lekarz nie ma utrudnionego zadania przez wylew krwi, a nadto i szanse rychłego wyzdrowiena chorego znacznie są większe, albowiem wstrząs nerwowy, jaki pacjent doznaje, jest tutaj o wiele słabszy. Instrument ten pracuje długością fali 40 m.

Obecnie jesteśmy zajęci zbadaniem działania leczniczego fal o znacznie większej frekwencji. Wiemy, że działanie fal o wysokiej frekwencji nie ogranicza się tylko do przegrzania ciała, lecz jakiego rodzaju jest to działanie, niema narazie odpowiedzi. Pewien eksperyment, jaki przeprowadziliśmy przed niedawnym czasem nad masą ciasta wydał nieoczekiwane rezultaty: Ciasto to zostało ułożone między dwoma elektrycznemi włączami, i tak poddano je pełnemu działaniu prądu ultra-krótkich fal. Po ukończeniu eksperymentu ciasto nie wykazywało na zewnątrz żadnych zmian, lecz wewnątrz było ono całkowicie spalone; czy nie znaczyło to, że stoimy u progu odkryć, które pociągną za sobą podobny przewrót, jak wyniki moich pierwszych badań nad stosowalnością fal Hertza? Czy zbliża się czas, że dla leczenia wewnętrznych owrzodzeń już i diatermiczne cięcia będą zbyteczne? Tylko czas i niezmużona praca będą mogły dać na to odpowiedź.

Gramofony bez płyt

Pewien francuski wynalazca wydał aparat, który umożliwia zdejmowanie i reprodukcję muzyki i mowy bez płyt. Wielkie udogodnienie tego sposobu polega na tem, że nie powstają tu żadne szmery, jakoteż że nie zachodzi tu żadne zużycie materjału przez iglę gramofonową. Stosuje się tutaj wąską czarną, wstęgę filmową, zrobioną z celulozy acetatowo- glicerynowej. Jest ona w odróżnieniu do zwyczajnych filmów, niepalna i odporna na zmiany temperatury i wilgoci. Zdjęcie głosowe zostaje tutaj przeniesione zapomocą djamentu na przesuwającą się taśmę filmową. Drgająca linja głosowa przecina tę taśmę na dwie odrębne wstążki, które natychmiast zostają nawijane na dwie osobne rolki. Zdjęcie głosowe jest zatem tutaj umiejscowione na samym brzegu obecnie przepołowionej wstążki filmowej. Ponieważ przy tym aparacie osiąga się szybkość zdjęcia 70 cm. na sekundę (czyli znacznie więcej niż przy płytach i filmach dźwiękowych) przeto zdjęcie to jest bogatsze w odcienia i nuanse niż przy dawnych systemach.

Reprodukcja może tutaj nastąpić bezpośrednio zaraz po zdjęciu, ponieważ filmu tego nie trzeba wcale dopiero wywoływać. W tym celu przesuwa się tę czarną taśmę przez komórkę światłoczułą, zmontowaną w tym samym aparacie, który służył do zdjęcia i która odbiera głos z brzegu filmu, przenosząc go następnie do głośnika. Takie rolki filmowe można dowolnie długo używać, są one łatwe w użyciu i oddają dźwięki z wielką precyzją i wyrazistością.

W Paryżu używa się już tego nowego aparatu do reportaży i interwjewów, które jako „Journal parte“ oddaje się do transmisji radjowej. Aparat nadaje się do utrwalania rozmów, koncertów, dyktatów, a jako aparat muzyczny do wszelkich lokali.

Wiadomości ze świata techniki

Odkurzacz elektryczny jako „panna do wszystkiego“. Na rynku pojawił się sprzęt do użytku domowego, który jako nowy, opatentowany odkurzacz, a zarazem kuchenny posługacz, oszczędza gospodyni znaczną część pracy, związanej z przygotowaniem obiadu, skracając jej tę funkcję do 1/3 casu. Jednym ruchem ręki wyłącza się z odkurzacza motor, który już może służyć w kuchni jako elektryczny przyrządzacz potraw. Dotychczas istniały tylko duże typy tego rodzaju aparatu, nieprzystępne dla stanu średniego i klasy pracującej, a tem mniej dla drobnych gospodarstw. Obecnie buduje się je w małych rozmiarach i po przystępnej cenie, tak, że niejedna gospodyni może sprawić sobie przyjemność, mieć w odkurzaczu zarazem wyrękę we wielu innych czynnościach gospodarskich. Przez proste włączenie do sieci elektrycznej puszcza się w ruch mechaniczne ręce, które tłuką, mielą, mieszają, obracają z różną szybkością, zależnie od potrzeby i jak długo się chce, bo stalowe ręce są niezmużone. Motor taki jest poręczny, bezszelestny i można go ustawić w każdej kuchni.

* * *

Nowy aparat chroniący przed włamaniem. Pod nazwą „Protex“ pojawił się niedawno w handlu aparat, którego zadaniem ma być znaczne zmniejszenie ryzyka włamania lub kradzieży. Aparatura odnośna jest niezmiernie czuła na wstrząsy i ustawia się ją tam, gdzie chodzi nam o ochronę przeciwko kradzieży. Aparat ten składa się z dowolnej liczby szkatułek bezpieczeństwa, które bez większych kosztów instalacyjnych można przymocować do biurka, kasy, szafy, drzwi itp. i które są połączone z urządzeniem alarmującem. To ostatnie zostaje zwykle ustawione u dozorcy domu, portjera lub w pokoju sypialnym i wydaje natychmiast alarm przez długotrwałe dzwonienie, gdy tylko jedna z tych szkatułek się odezwie. Przy wszystkich dotychczasowych aparatach tego rodzaju było wielką wadą to, że druty doprowadzające musiały być dokładnie ukryte, co oczywiście podrażało koszta instalacji. Prócz tego nie wykluczały one możliwości, że złoczyńca mógł mimo wszystko druty te odnaleźć i przez proste przecięcie unicestwić całe urządzenie ubezpieczające. Przy tem nowem urządzeniu trudność ta została w ten sposób rozwiązaną, że aparat ten działa nawet i bez przepływu prądu, tzn. że alarm powstaje nawet i wtedy, gdy tylko gdziekolwiek prąd zostanie przerwany. Druty zatem są tutaj prowadzone całkiem widocznie, jak przy zwyczajnych dzwonkach elektrycznych.

* * *

Przędza dająca się ogrzewać. Jednemu amerykańskiemu wynalazcy udzielono patent na nowego rodzaju przędzę metalową. Nowy ten produkt pod względem miękkości i giętkości dorównuje każdej innej przędzy włókienniczej, tak że można go do tkania mieszać razem z przędzami bawełnianemi, wełnianemi lub jedwabnemi. Jeśli przędza ta będzie sporządzoną z miedzi to naskutek dobrego przewodzenia ciepła tego metalu, wynikają różne możliwości praktyczne. I tak kołdry, płaszcze, namioty, koce, sporządzone z takiego materjału mogłyby być ogrzewalne przez samo włączenie prądu elektrycznego.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Zapalenie płuc u dzieci

Choroba ta występuje pod dwiema zasadniczemi postaciami: jako zapalenie płuc płatowe, czyli krupowe i zapalenie płuc ogniskowe. Jak już z nazwy samej wynika, pierwsze obejmuje cały płat, drugie zaś niewielkie ognisko, zwykle koło oskrzela. Ta rozległość zmian nie jest jednak zasadniczą cechą odróżniającą; zapalenie płuc ogniskowe może bowiem składać się z całego szeregu ognisk, czyto rozsianych, czyteż zlewających się ze sobą, tak, że nie ustępuje rozległością płatowemu. Ale jeśli nawet jest jedno tylko ognisko zapalne w płucu, to na tej podstawie nie można jeszcze sądzić, że jest ono mniej niebezpieczne niż zapalenie płuc rozległe, płatowe (tak to bywa rzeczywiście u dorosłych!). U dzieci jest wręcz odwrotnie jak wynika z następujących wywodów.

Zapalenie płuc płatowe jest chorobą zakaźną, tzn. wywołaną nie przez jakieś szkodliwe czynniki chemiczne, lecz przez żywe istoty: bakterje. Należy jednak odróżnić zakaźność od zaraźliwości; ta ostatnia polega na przenoszeniu się bakterji chorobotwórczych bezpośrednio z osoby chorej na zdrową i zakażaniu jej w ten sposób chorobą. Z tego wynika, że każda choroba zaraźliwa jest zakaźną. Nie można jednak powiedzieć naodwrót, że każda choroba zakaźna jest zaraźliwą. Zapalenie płuc płatowe np. wywołane jest bakterją, która stale zamieszkuje górne drogi oddechowe człowieka i w prawidłowych warunkach zupełnie mu nie szkodzi. Dopiero gdy odporność organizmu ludzkiego, wskutek jakichś ubocznych czynników n. p. działania zimna (powszechnie zwanego „przeziębieniem”), zostanie zmniejszona, wtedy ta niewinna zwykle bakterja pokazuje, co umie i doprowadza na tem osłabionem podłożu do zapalenia płuc. Jednak pewne małe zastrzeżenie: stwierdzono kilka po sobie następujących zapaleń płuc u kilku członków tej samej rodziny lub w spitalu, co mogłaby tłumaczyć jedynie zaraźliwość. Być może, że ta niewinna zwykle bakterja na mniej odpornem podłożu rozwija się lepiej i zyskuje na jadowitości, tak, że przeniósłszy się na drugiego człowieka, jednak mu szkodzi.

Objawy zapalenia płuc płatowego

czyli kupowego u dzieci są rzadko takie jak u dorosłych tzn.: nagły początek z dreszczami i kłuciem z jednej strony klatki piersiowej, silny kaszel, krwawa plwocina. Częściej zaczyna się choroba bólem brzucha, — zwykle po stronie prawej, a że nierzadko bywają i wymioty — przeto podobieństwo do zapalenia wyrostka robaczkowego bywa nieraz łudzące. Gorączka jest zwykle wysoka, oddech przyspieszony, nieraz postękujący (tzw. „tchnięcie”) ale niezawsze. Jak u dorosłych, po 6—10 dniach następuje kryzys, t. zn. nagły spadek ciepłoty, poczem stan się poprawia i dziecko szybko wraca do zdrowia o ile tylko nie wystąpią komplikacje, z których najczęstszą jest zapalenie opłucnej. — Przebieg tej postaci zapalenia płuc jest zwykle pomyślny, choć dzieci mają jeszcze dobre serce, niewyczerpane, jak u dorosłych, rozmaitemi chorobami zakaźnemi, nadmiernemi wysiłkami fizycznemi, wzruszeniami psychicznemi, niezatrute alkoholem, nikotyną itd.

Zapalenie płuc ogniskowe dołącza się najczęściej do kataru oskrzeli. Gorączka wtedy nagle się podnosi, oddechy się przyspieszają występuje wspomniane już tchnięcie. Dziecko jest zwykle blade, kaszle dużo, urywanie. Po kilku dniach gorączka nieco spada, rano jest niższa, lub może być nawet prawidłowa, zaś wieczorem wyższa. Zapalenie to nie ma określonego czasu trwania, nie ma też kryzysu. Zwłaszcza u dzieci wyniszczonych, źle odżywionych i rachitycznych przedłuża się ono na całe tygodnie. Zapalenie to pochłania znacznie więcej ofiar, aniżeli krupowe, — śmiertelność tu bardzo duża, a dotyczy zwłaszcza dzieci z chorobą angielską i wątłych, źle odżywionych. Bardzo ważne jest tu zastosowanie od początku energicznego leczenia, zdążającego do jaknajwiększego skrócenia przebiegu. Jeszcze ważniejsze jest jednak

unikanie przyczyn

prowadzących do tego zapalenia. — Jak już wspomniano dołącza się to zapalenie prawie zawsze do kataru oskrzeli, który jest znowu jednym z objawów grypy. Ta ostatnia zaś jest u dzieci dużo częściej wynikiem zakażenia, aniżeli przeziębienia. Zaczyna się ta grypa zwykle niewinnym napozór katarem nosa, który potem zstępuje niżej do krtani, tchawicy i oskrzeli, a wreszcie u małych dzieci bardzo często doprowadza do zapalenia płuc. Katar zaś przenosi się na dziecko najczęściej od kogoś z otoczenia. Każda więc matka, dbająca o zdrowie swego dziecka, powinna zabronić wstępu do jego pokoju osobom zakatarzonym i kaszlącym, a już stanowczo nie powinna pozwolić nikomu całować dziecka. To ostatnie jest już wprawdzie w wielu sferach uważane za brak wychowania, ale niestety jest jeszcze wiele matek, które boją się obrazić krewnych lub znajomych, zabraniając im całować dziecko.

Ciężki przebieg zapalenia płuc, spotykamy zwłaszcza u rachityków i dzieci źle odżywionych, powinien być też groźnem memento dla matek, które pocieszają się tem, że choroba angielska i tak sama się z czasem wyleczy, względnie tem, że dziecko wprawdzie źle wygląda, ale jest zdrowe. Nigdy rzeczy tych zaniedbywać nie należy, lecz zapobiegać zawczasu, by — jeśli zdarzy się u dziecka zapalenie płuc — zastało je silnem i wytrzymałem.

Dr. Ida Bauminger-Strauchen.

Szczepionka przeciw żółtej febrze



Lekarz francuski, dr. Laigret wynalazł szczepionkę przeciw żółtej febrze.

Odpowiedzi redakcji

SUMIENNA ODPOWIEDŹ: 1) Zajście w ciążę jest tylko jedną z możliwych przyczyn. Są jednak i inne, jak niedokrewność, nadmierna otyłość, gruźlica, ciężka cukrzyca, a pozatem niedorozwój jajników i wady rozwojowe macicy. — 2) Stan taki może w wypadkach chorobowych trwać miesiące a nawet lata. — 3) Nie jest to kwestja, którąby można na łamach dziennika swobodnie omawiać. — 4) Konieczne zbadanie przez ginekologa i ustalenie przyczyny. Dopiero wtedy można mówić o leczeniu.)

KWITNĄCE PAZNOKCIE: 1) Kilka razy dziennie wcierać w ręce obficie zasypkę z tannoformem. — 2) Medycyna nie zna środka, któryby tu mógł sprowadzić pożądaną zmianę.

M. B.: Nic nam niewiadomo ani o tym instytucie, ani też o jego kierowniku. Obawiamy się, że jest to znowuż jeden ze sposobów naciągania naiwnych ludzi.

ZMARTWIONA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“ J. G.: Jest to stan, którego na odległość, bez zbadania, leczyć nie można. Konieczne zasięgnięcie porady u dobrego lekarza-internisty.

WDZIĘCZNA, LAT 18: Wskazane nagrzewanie piersi diatermją. Ponadto dobre wyniki daje równoczesne zażywanie preparatów, zawierających wyciągi z gruczołów mlecznych.

ZADUMANA: 1) I owszem, jest to jedna z częstych przeszkód w zastąpieniu. — 2) Umiejętnie wykonane jest absolutnie nieszkodliwe. — 3) To zależy od przyczyny, wywołującej te bóle. Trzeba ją wpierw ustalić, a dopiero potem myśleć o leczeniu.

ZMARTWIONA BRUNETKA: Objaw przez Panią przytoczony nie jest i nie może być nawet przyczyną niezastępywania w ciążę. Muszą być inne powody, które ustalić może tylko lekarz chorób kobiecych po dokładnem zbadaniu.

Listy z Hitjopji

Bajeczka o jasnowłosej i niebieskookiej tancerce i redaktorze hitjopskim

W drodze do Hitjopji zatrzymał się nasz korespondent w Polandji, państwie sąsiadującem z Hitjopją.

Ona jest jasnowłosą, niebieskooką, cudownie zbudowaną, jednem słowem kobietą piękną, przykuwającą oczy i zdobywającą szturmem serca mężczyzn. Codziennie, przepraszam, co noc czeka na nią w jednym z najdroższych lokali nocnych miasta L., armja wielbicieli, ktorzy za pieniądze własne, a częściej za pożyczone, odbijają sobie wzajemnie jasnowłosą tancerkę. Odbywają się formalne wyścigi, bo piękność z Budapesztu każe się w dodatku tytułować panią baronową. Złośliwi utrzymują wprawdzie, że tytuł jest taksamo fałszywy jak brylanty, które ją ozdabiają i że jest córką żydowskiej straganiarki z Budapesztu, ale chociaż złośliwi mają zawsze rację, nie przeszkadza to wcale bogatym snobom, i przedstawicielom złotej młodzieży w tylokrotnie ze skutkiem ponawianych zachodach miłosnych i w odbijaniu sobie bardzo kosztownych względów jasnowłosej tancerki — baronowej z Budapesztu, którą p. Moszkowicz zaangażował narazie do miasta L., obiecując jej, że potem przyjedzie na podbój stolicy.

On jest redaktorem centralnego organu hitjopskiego „Spostrzegacz Hitjopski". W L. znalazł się tylko przypadkowo, bo teraz dziennikarze hitjopscy pałają wprost szaloną chęcią poznania sąsiada swego kraju i mają ku temu bardzo dużo sposobności. Przyjmuje się ich tam bardzo gościnnie, stawia im się do dyspozycji wagony pierwszej klasy, auta i autobusy za darmo, wyznacza się im apartamenty w najdroższych hotelach i pokrywa się wszelkie koszty ich pobytu. Więc pan redaktor z centralnego dziennika hitjopskiego znalazł się, podróżując z wycieczką dziennikarską w L. i zawitał do wytwornego lokalu nocnego p. Moszkowicza. Widocznie nie wiedział, że właściciel tego lokalu jest Żydem z pochodzenia... Pan redaktor hitjopski jest stuprocentowym Hitjopem, o czem świadczy pokiereszowana od pojedynków twarz bursza i nienasycone pragnienie, którego morze piwa ugasić nie potrafi, przyczem dla dokładności dodać należy, że bardzo smakowała mu też i wódka polandzka. Wogóle wszystko mu się tutaj u nas podoba i nie kryje swego zachwytu. A podobała mu się przedewszystkiem jasnowłosa i niebieskooka baronowa z Budapesztu i szczerze był nią zachwycony. Zrobiła ona na nim wrażenie najczystszej krwi aryjki, pochodzącej od przodków germańskich, których losy zarzuciły na Węgry.

Bawili się doskonale. Węgierka wprawdzie po hitjopsku dużo nie rozumiała, ale istnieje przecież międzynarodowy język miłości, który jest o wiele bardziej skuteczny od wszelkiego esperanta. Pili wyłącznie oboje szampana, wina węgierskie, tańczyli foxtrotta, a nasz gość hitjopski był nawet natyle wspaniałomyślny i tak dalece pozbawiony wszelkich przesądów rasowych, że gwoli satysfakcji swej partnerki, tańczył nawet czardasza.

Ale wszystko się kończy. Dniało już, gdy pan redaktor żegnał się z jasnowłosą i niebieskooką tancerką z Budapesztu. By dać wyraz swej wdzięczności, wręczył jej 100 złotych i wyraził przytem życzenie, by 20 zł wypłaciła orkiestrze, a resztę by mu oddała. P. baronowa z Budapesztu dziwiła się mocno skąpstwu red. hitjopskiego, była wszak przyzwyczajona do tego, że jej stali przyjaciele, chcąc spłacić swój dług wdzięczności, kładli do jej pończoszki po kilkaset złotych. Uważała więc za rzecz zupełnie naturalną, że reszty swemu hitjopskiemu adoratorowi nie oddała. Pan redaktor był dyskretny i nie upomniał się o resztę. Przypomniał ją sobie tylko w stolicy, dokąd bezpłatnie zawiózł go aeroplan polandzki. W rozmowie z jakimś dygnitarzem z ministerstwa spraw zagranicznych wspomniał w bardzo czułych słowach jasnowłosą i niebieskooką tancerkę z L., ale nie zapomniał przytem dodać, że mu rozkoszna bestyjka nie oddała 80 zł.

Srodze za to odpokutowała pani baronowa z Budapesztu, bo straciła nietylko miasto L., ale i nadzieję na zdobycie stolicy i musiała natychmiast opuścić Polandję. Tak się więc zakończyła zabawa cudnej tancerki z redaktorem hitjopskim..

Ja-mir.

Kemal Pasza tańczy...

Wielki wódz i dyktator Turcji chętnie miesza się z tłumem

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO.

Na tarasie jednego z luksusowych hoteli konstantynopolitańskich zbiera się wytworne międzynarodowe towarzystwo, o tej samej godzinie, w której swoje rendez-vous wydaje sobie publiczność „high-life'u" w „Savoy'u" (Londynu i Paryża. — Spotykają się tu Turcy, Amerykanie, Francuzi, Anglicy, Włosi i Niemcy. Goście nie zważają na gwar miasta i falę obcych ludzi, napływających na rozległą terasę.

Wzrok wszystkich przykuwa stolik, przy którym siedzi najpotężniejszy człowiek Turcji w otoczeniu dziesięciu panów i trzech pań. Prezydjuje przy tym stole suwerenny władca „gazi", to jest zwycięzca — tytuł nadany mu po bohaterskich bojach przez zgromadzenie narodowe. Naprzeciwko niego siedzi minister spraw zagranicznych, Ruszdi Bey, obok minister skarbu i dalsi członkowie rządu. „Gazi", to nie kto inny, tylko Kemal Pasza, człowiek, który usunął dynastję, panującą przez długie dziesiątki lat, człowiek, który obalił kalifat przemienił Turcję w kwitnącą republikę.

GAZI.

Mustafa Kemal Pasza liczy dziś lat 55. Jest to człowiek średniego wzrostu, o siwizną przyprószonych skroniach i dużych, szarych oczach, o niezwykle bystrem, przenikliwem spojrzeniu. Nerwowym ruchem zapala on jednego papierosa po drugim, nie czekając, aż wypali rozpoczętego papierosa. — Podczas gdy zebrani przy stole dygnitarze prowadzą swobodną pogawędkę, orkiestra gra modne melodje najnowszych przebojów.

W pewnym momencie Kemal Pasza daje znak ręką i przywołuje do siebie jakiegoś opodal siedzącego pana, który podchodzi i kłania mu się uniżenie. Niezorjentowany widz mógłby sądzić, że chodzi tu o jakąś ważną tajemnicę państwową. Kemal Pasza szepce coś owemu panu do ucha. Po chwili wtajemniczony już pan podchodzi do orkiestry, która zaczyna grać... foxtrotta.

WÓDZ TAŃCZY...

Zapada zmierzch i w miłym nastroju upływają godziny. Gazi jest w doskonałym nastroju. Tańczy. Ale przychodzi mu to z wielkim trudem, gdy tylko bowiem rozpoczyna taniec, zrywa się kilkaset par tańczących, aby choć przez chwilę być w pobliżu Kemala Paszy, człowieka, który jest jednym z największych dyktatorów świata. Gazi po kilku okrężeniach parkietu wycofuje się i siada z powrotem przy stole.

Ta bezpośredniość sprawia, że u niejednego pryska czar i nimb, jakim otoczona jest postać gazi'ego. Kto go widział w mundurze generała na mównicy zgromadzenia narodowego, kto widział posąg jego i obrazy w muzeach, urzędach i mieszkaniach prywatnych, — ten doznaje wielkiego rozczarowania na widok małej postaci dyktatora, wirującego w tańcu wśród setek obcych par. Kemal Pasza jednak nie przywiązuje do tego wagi. Wie, że popularność jego napewno nie zmaleje...

Z PRĄDEM CZASU.

Jeden z podsekretarzy stanu, widząc szczere zdziwienie jakiegoś lorda, siedzącego w towarzystwie dwóch dziennikarzy angielskich przy sąsiednim stole, chętnie nawiązuje rozmowę i wyjaśnia:

„Gazi" jest bohaterem narodowym, jest już fragmentem historji. — Przechodząc etapy wielkich wojen, Kemal Pasza doszedł do zenitu sławy w chwili powrotu do Konstantynopola. Po sukcesach militarnych rozpoczął dzieło odbudowy gospodarczej i społecznej.

Haremy zostały zamknięte, nastąpiło równouprawnienie kobiety i mężczyzny, zniesiono fezy i zasłony twarzy, wprowadzono alfabet łaciński, prawo rzymskie i rozdział świata duchownego od państwa. Derwisze buntowali się, chłopi przestali płacić swoje dziesięciny, zamknięto liczne klasztory, pałace sułtańskie zamieniono na bibljoteki i muzea, a zrewoltowanych szeików powieszono.

— Ale nie było to łatwe, — opowiadał podsekretarz stanu, — gdyż w owych czasach napotykano jeszcze na fanatyczny opór i raz po raz ujawniano sprzysiężenia na życie Kemala Paszy, który w tej chwili tańczy ze smukłą Wiedenką. Przezwyciężono jednak trudności, a rebeljantów również powieszono. Potem szła już praca gładko.

Całe dzielnice miast zburzono i wybudowano nowe, nawskróś europejskie. Uniwersytet nasz będzie wkrótce jednym z największych na świecie. Wykłady odbywać się będą w przyszłości w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Wykładowcy jednak niewątpliwie rychło przyswoją sobie język turecki, a wówczas uniwersytet zajaśnieje całą wspaniałością i odegra olbrzymią rolę w życiu odrodzonej Turcji. Większość profesorów zresztą w ciągu 3 lat praktyki umie już po turecku, jednolity plan wykładów jednak ustalony zostanie dopiero w roku 1935.

PRZEMÓWIENIE I FOXTROTT.

Nagle scenarjusz życia na tarasie wielkiego hotelu zmienia się. Kemal Pasza, który dotychczas rozmawiał półgłosem ze swojem otoczeniem, zaczął nagle głośno swój wywód. Coś w nim nagle zadrgało. Zamilkła orkiestra, publiczność z nabożeństwem wsłuchiwała się w słowa wielkiego dyktatora, kelnerzy w solidnem oddaleniu również przystanęli, by nie przeszkadzać między stolikami.

Okazało się, że jakiś wyższy oficer sztabowy armji brytyjskiej wypowiedział przy sąsiednim stole zdanie, iż w czasie wojny dwie angielskie łodzie podwodne zdołały przedrzeć się przez cieśninę dardanelską. Na to zerwał się gazi i rzekł donośnym głosem:

— Istotnie, nietylko angielskie łodzie przedostały się, udało się to także łodziom francuskim...— Ale naród turecki zdziałał o wiele więcej: Zatopił je na pełnem morzu!

Wpadłszy raz w zapał oratorski, Kemal wygłasza iście wiecowe przemówienie, przypomina stoczone boje, zdobycze, osiągnięte na polu kulturalnem, gospodarczem i t. d.

Zrywa się burza oklasków. — Gazi trjumfującym wzrokiem rozgląda się, potem powoli siada i znowu półgłosem kontynuuje poprzednią rozmowę.

Orkiestra znowu gra melodyjnego foxtrotta...

Żywy magnes

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia przezwisko: człowiek-magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych nietylko angielskich, gdyż Morton posiadał niewytłumaczoną zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, odchylania igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wyciągnął rękę i zbliżył ją do kupki opiłek żelaznych, a natychmiast, jakgdyby tu działał zwykły magnes, opiłki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadzali z Mortonem szereg doświadczeń i nie mogli, pomimo usilnych starań i dociekań ,wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetyzmu.

Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerji ludzi, obdarzonych niezwykłemi właściwościami. Przed nim jeszcze słynny był Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskiem światłem, czemś w rodzaju fluidu. Johansen mógł dotknięciem ręki zatrzymać np. wahadło zegara itd. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się tylko do niego, gdyż dwaj jego bracia posiadali te same właściwości magnesu.

Przyjaciele Mortona postanowili postawić mu na cmentarzu pomnik w postaci wielkiego bloku granitowego, wygiętego jak magnes, z napisem: Magnetycznemu człowiekowi — znajomi i przyjaciele". Są więc jeszcze rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a których wiedza nasza i teraz jeszcze nie potrafi wytłumaczyć.

Trzeba wybrać front!

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 11 października

Potworna zbrodnia dokonana w Marsylji, wywołała w Genewie może jeszcze głębszą konsternację, niż we wszystkich stolicach świata. Król jugosłowiański spędził część swojego dzieciństwa i swojej młodości w genewskich szkołach i posiadał tu licznych przyjaciół. Barthou opuścił Genewę zaledwie dwa tygodnie temu, po odegraniu niezawodnie historycznej roli na XV. Zgromadzeniu Ligi. W kołach Ligi Narodów poczuli natychmiast wszyscy, że haniebny zamach w Marsylji jest — po tylu innych i w zgrozie swojej coraz okropniejszych mordach politycznych ostatnich lat kilku — jeno dalszem ogniwem w dziele podziemnie w Europie działających sił, dla których mordowanie, po długoletniem wypróbowaniu i stosowaniu go w dziedzinie polityki wewnętrznej, stało się głównem narzędziem — polityki zagranicznej. Sam zamach, osoba i motywy jego sprawcy, przedstawiają się, jak zawsze w takich wypadkach, w sposób wielce skomplikowany i napozór zagadkowy. Ale dobór chwili, miejsca i osób skazanych na zagładę nie pozostawia w jaśniej myślących umysłach żadnych wątpliwości co do głębszych celów zamachu i co do jego zakulisowych sprawców. Pierwszy cel, pogłębienie zamętu w układzie europejskich stosunkach międzynarodowych, przerwanie subtelnie w ostatnich kilku miesięcy utkanego dzieła dyplomatycznego francuskiego ministra spraw zagranicznych — został już osiągnięty. Czy dalsze skutki, we Francji, w Jugosławji i we wszystkich państwach środkowo- i wschodnio-europejskich okażą się równie korzystne dla duchowych sprawców zamachu w Marsylji, czy zbrodnia ta usankcjonuje na dalszą metę panowanie gangsterów nad Europą, tego dziś jeszcze nikt przewidzieć nie jest w stanie.

Śmierć króla Aleksandra, nie pozostawiającego po sobie pełnoletniego następcy tronu jest dla Jugosławji znacznie cięższą stratą niż śmierć Ludwika Barthou dla Francji. Ale z międzynarodowego punktu widzenia, dla świata i dla pokoju, jest śmierć Barthou szczególnie dotkliwym ciosem. Barthou, ten jakby przez przeznaczenie dziejowe dziwnie odmłodzony 72-letni starzec, rozwinął w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy, jako francuski minister spraw zagranicznych, więcej energji niż wszyscy jego poprzednicy, nie wyłączając nawet wielkiego Brianda. Korzystając z wielkiego autorytetu wewnętrznego gabinetu Doumergue'a i ze swojej własnej ponadpartyjnej pozycji, potrafił w krótkim czasie, w najbardziej dla Francji od 1914 roku groźnej chwili dziejowej, zasza chować wszystkich wrogów pokoju wersalskiego potężnie zakrojoną akcją dyplomatyczną. Będąc sam uosobieniem całego dobytku cywilizacyjnego ludzkości ostatniego wieku, stał się Francuz Barthou równocześnie przywódcą tej części Europy, która zdecydowana była walczyć aż do śmierci przeciwko rakowi barbarzyństwa, który zagnieździł się w okolicy jej serca. Barthou prowadził walkę tę po mistrzowsku, nie poprzestając bynajmniej na defensywie, lecz atakując bronią rozumu, głębokiej mądrości politycznej i wyrafinowanego kunsztu dyplomatycznego przeciwnika, który operując prostackiemi kłamstwami, demagogicznym jadem nienawiści i bezmyślnym gniewem, tracił w bezsilnej wściekłości jedną pozycję za drugą... Zamordowanie Barthou — na pytanie: cui prodest? odpowiedź jest zbyteczna.

We Francji, gdzie zazwyczaj nie brak mężów stanu odpowiadających wymogom każdej chwili, będzie dziś bardzo trudno znaleźć człowieka, który potrafiłby zagraniczną polityką Francji kierować z równą energją i z równem powodzeniem, co Barthou. Brak jego da się również odczuć w dalszem ukształtowaniu się wewnętrznej sytuacji francuskiej, która nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności znajduje się również w stadjum nader krytycznem. Tem donioślejszem staje się zagadnienie skoncentrowania wszystkich pokojowych sił w Europie dookoła nawiedzonej nieszczęściem Francji. Gdyż przyszłość Francji jest dziś — podobnie jak 20 lat temu i jak często już w historji świata — decydującą dla przyszłości Europy i dla uratowania cywilizacji przed coraz potężniejszemi falami barbarzyństwa.

Polska polityka zagraniczna szła ostatnio odrębnemi drogami, które miały wprawdzie z czysto narodowego punktu widzenia swoje głębokie uzasadnienie, ale które prowadziły siłą rzeczy w kierunku zupełnie odwrotnym niż droga, jaką iść musiał Barthou z całą Francją i z całą o ratunek cywilizacji walczącą Europą. Powojenna polityka Francji w stosunku do Polski pozostawiała bardzo dużo do życzenia i spowodować musiała w Polsce dużo uzasadnionego rozgoryczenia. Te błędy polityki francuskiej przyspieszyły jednak pewne, bardzo szczęśliwe wyemancypowanie się polskiej polityki zagranicznej z pod wpływów francuskich, tak, że rozgoryczenie może koniec końców, ustąpić miejsca pewnej nawet wdzięczności. Ale dziś chodzi już o znacznie większą rzecz, niż o subtelne wygrywanie pewnej zdobytej pozycji politycznej przeciwko do protekcjonalnego traktowania niegdyś skorej sojuszniczce. Dziś chodzi o ostateczny wybór frontu w historycznej walce, jaka toczy się — na śmierć i życie — między cywilizacją, stojącą pod opieką Francji, a barbarzyństwem, prowadzonem przez... Byłoby błędem sądzić, że wybór ten można odraczać, że można dalej kontynuować politykę „wahadłową" i siedzieć niejako na dwóch stołkach. Zamach w Marsylji był chyba dostatecznie wyraźnem „memento" — dłużej odwlekać nie należy i nie wolno.

M. KAHANY

„Barthou dobrze zasłużył się Ojczyźnie"

Paryż, 14. 10. (PAT). Dep. Mortier zgłosił w izbie wniosek następującej treści: **„Obywatel Ludwik Barthou, minister spraw zagranicznych, który poniósł śmierć w służbie pokoju, dobrze się zasłużył Ojczyźnie".**

Jugosławja u trumny króla-zjednoczyciela

Trumna ze zwłokami króla Aleksandra zawinęła do Splitu

Split, 14. 10. (PAT). Krążownik „Dubrownik", wiozący zwłoki króla Aleksandra, przybył dziś rano, około godz. 6 do tutejszego portu. Całe miasto pogrążone w żałobie. Na wszystkich gmachach powiewają flagi, spowite kirem. Na wystawach widnieją wizerunki króla-bohatera.

W ciągu nocy przybyły liczne pociągi specjalne, przez całą noc ludność krążyła po ulicach miasta, komentując tragedję w Marsylji.

Około godz. 5 rano 150.000-czny tłum począł gromadzić się w pobliżu portu i dworca kolejowego, w ciszy i skupieniu, oczekując na przybycie śmiertelnych szczątków króla-zjednoczyciela. W porcie oczekiwali na przybycie zwłok króla ks. Arsen Karadżordżewicz, członkowie rządu, ciał ustawodawczych, władz cywilnych i wojskowych, oraz setki delegacyj organizacyj z pocztami sztandarowemi.

Śmiertelnym szczątkom króla-bohatera towarzyszyła aż do Splitu eskadra wojennych statków francuskich. Gdy krążownik „Dubrownik" zbliżał się do redy, eskadra okrętów wojennych jugosłowiańskich i angielskich, które znajdowały się w porcie, oddała przepisową salwę honorową.

Ks. Arsen Karadżordżewicz w towarzystwie członków rządu i przedstawicieli skupczyny i senatu udali się na pokład krążownika, gdzie po stwierdzeniu tożsamości zwłok oddali hołd pośmiertnym szczątkom króla Aleksandra. Niezadługo potem przybył na pokład okrętu admirał brytyjski Fischer, który w towarzystwie ministra marynarki francuskiej Pietri i oficerów marynarki W. Brytanji i Francji złożył hołd zwłokom królewskim.

Trumnę ze zwłokami ś. p. króla Aleksandra przeniesiono z okrętu na wybrzeże, gdzie ustawiono ją na wspaniałym katafalku, otoczonym wysokiemi kolumnami, na wierzchołku których płonęły znicze.

Orkiestry odegrały w tym momencie narodowy hymn jugosłowiański, a we wszystkich świątyniach uderzono w dzwony. Ustawione na wybrzeżu oddziały wojska sprezentowały broń, pochyliły się sztandary niezliczonych delegacyj.

Nad katafalkiem unosiły się hydroplany, zrzucające na trumnę wieńce, spowite krepą.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, niezliczone delegacje organizacyj i włościan w strojach ludowych, oraz tłumy publiczności defilowały przed katafalkiem, składając hołd zwłokom króla-zjednoczyciela.

Ostatnia droga króla

Split, 14. 10. PAT. Około godz. 10-tej trumna ze zwłokami króla Aleksandra przeniesiona została na dworzec kolejowy, gdzie złożono ją w specjalnym wagonie żałobnym. Zwłokom króla towarzyszą do Białogrodu książę Arsen Karadżordżewicz, członkowie rządu, skupczyny i senatu, francuski minister Pietri i przedstawiciele władz wojskowych. O godz. 10-tej pociąg żałobny opuścił Split, udając się w drogę do Białogrodu.

Badanie identyczności zabójcy

Białogród, 14. 10. PAT. Dzisiejsza „Politika" i półurzędowa „Vremie" zamieszczają fotografję mordercy króla Aleksandra oraz krótki komentarz następującej treści:

„Śledztwo w Marsylji jeszcze nie zdołało stwierdzić identyczności osoby zabójcy. Aresztowani w Annemasse Benesz i Novak oświadczyli po okazaniu im fotografij zabójcy, że się z nim widzieli i poznali w Zurychu, gdzie przedstawił im się jako Suk, a drugi jego towarzysz jako Sabo. Jak wiadomo, jeszcze przedtem stwierdzono, że paszport zabójcy, wydany na nazwisko Piotra Kelemana, jest fałszywy. Potwierdza się, że Keleman alias Suk był obrzezany. Na podstawie dotąd ogłoszonych fotografij zabójcy nasze władze posiadają dość danych, które obecnie są sprawdzane".

Pozatem prasa nie podaje żadnych innych szczegółów o morderstwie króla Aleksandra ani własnych ani obcych.

Żydzi nie mają nic spólnego z zabójstwem

Białogród, 14. 10. ŻAT. Surowe zarządzenia władz w Slawonji i Chorwacji, oraz zapewnienie urzędowe, że żaden Żyd nie jest wmieszany w spisek na życie króla, przyniosły uspokojenie w całym kraju. Ludność żydowska uczestniczy w uroczystościach żałobnych ku czci tragicznie zmarłego króla.

Konferencja krajowa sjonistów jugosłowiańskich zwołana na dzień 21 bm. do Skoplje w połudn. Jugosławji, została w związku z żałobą narodową odroczona.

Prezydent Francji jedzie na pogrzeb króla Aleksandra

Paryż, 13. 10. PAT. Agencja Havasa donosi, iż na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Lebrun postanowiono, iż prezydent Lebrun uda się na czele delegacji francuskiej do Jugosławji na pogrzeb króla Aleksandra. Prezydentowi Lebrun towarzyszyć będzie minister wojny marszałek Petain.

W pogrzebie króla Aleksandra weźmie również udział eskadra samolotów francuskich pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Denain.

Jak Marsylja uczci pamięć zamordowanych

Paryż. 13. 10. PAT. Rada miejska m. Marsylji zwołała na dziś uroczyste posiedzenie, celem uczczenia pamięci zamordowanych króla Aleksandra i ministra Barthou. Burmistrz miasta dr. Ribot wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił zasługi tragicznie zmarłych, poczem rada miejska jednogłośnie uchwaliła nadać nazwę placu Aleksandra dotychczasowemu placowi przed giełdą, na którym dokonano zamachu, nadać nazwę alei Barthou jednej z głównych arteryj nowobudowanej dzielnicy miasta, wznieść pomniki króla Aleksandra i ministra Barthou na wybrzeżu belgijskiem, na któ-em nastąpiło przyjęcie króla jugosłowiańskiego, wreszcie ufundować tablicę pamiątkową namiejscu zamachu na króla. Ponadto rada miejska wysyła specjalną delegację na pogrzeb króla Aleksandra do Białogrodu.

Lista 7 spiskowców chorwackich, których dziełem był zamach marsylijski

Paryż. 13. 10. PAT. Prasa podaje zestawienie osób, które według dotychczasowych wyników śledztwa, brały udział w zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra. Są to następujący rewolucjoniści chorwaccy, członkowie znanej organizacji bojowej „Ustawa“:

Keleman, zabójca króla. Przypuszczalnie nazywa się Rudolf Suk.

Iwan Rajticz, występujący pod nazwiskami Benesz lub Sever, bezpośredni wspólnik zabójcy. Aresztowany.

Zwonimir Pospiszil, występujący pod nazwiskami Novak albo Ingar Sungar, również spólnik zabójcy. Aresztowany.

Silny vel Janow Bombay. Tożsamości jego nie stwierdzono. Spólnik Kelemana, biorący udział w zamachu marsylijskim, poszukiwany przez policję.

Malny vel Chalny (tożsamości nie stwierdzono, niewyjaśniona także jego rola w zamachu). Zbiegł z rąk żandarmerji w Fontainebleau. Poszukiwany przez policję.

Szabo, mąż zaufania dr. Pawelicza, kierownika ruchu nacjonalistycznego chorwackiego i rewolucyjnej organizacji „Ustawa“, faktyczny kierownik spisku zamachu marsylijskiego. Niektóre dane wskazują, że jest on osobą identyczną z Malnym; poszukiwany przez policję.

Wreszcie pewna piękna kobieta, która towarzyszyła spiskowcom w Marsylji i Aix-en-Province, gdzie podawała się za Marję Judrosz vel Vudrow. Kobieta ta zatrzymywała się w hotelach pierwszej klasy. W jej eleganckich walizkach miał być ukryty cały arsenał. W ten sposób prawdziwi zamachowcy do ostatniej chwili nie posiadali w swych bagażach nic takiego, coby mogło na nich zwrócić podejrzenie wrazie nieoczekiwanej rewizji.

Pozatem duże zaciekawienie wzbudza postać niejakiego Kramera, który miał odgrywać rolę organizatora spisku i na którego ślad policja dotąd nie natrafiła. On to właśnie miał być „delegatem“, którego przybycia Novak i Benesz oczekiwali w Paryżu.

Cała prasa zwraca uwagę na niezwykłą staranność, z jaką zamach był przygotowany. Organizacja terorystyczna przewidziała wszystkie możliwości i podzieliła doskonale role.

Podczas gdy policja kontynuuje obławę w lesie Fontainebleau na Malnego vel Chalnego, niedaleko miejscowości Annemasse, aresztowano podejrzanego osobnika, co do którego zachodzi przypuszczenie, iż współdziałał w spisku. Stwierdzono narazie, że 8 i 9 bm. przebywał on w Marsylji.

W samej Marsylji aresztowano niejakiego Olhe, Jugosłowianina. Taksamo w Caen, Douai i Calais aresztowano szereg osób, których związek ze spiskiem nie jest wykluczony.

B. minister jugosłowiański, kawaler Legji honorowej, będzie wydalony z Francji

Paryż. 13. 10. PAT. Aresztowany w Paryżu b. jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Pribicewicz, jak donosi z oburzeniem socjalistyczny „Populaire“, ma być wydalony z granic Francji. Pribicewicz po zamachu stanu w r. 1929 był aresztowany i osadzony w więzieniu jugosłowiańskim, zdołał jednak zbiec początkowo do Czechosłowacji, a później do Paryża, gdzie, jak pisze „Populaire“, trzymał się zdala od wszelkiej polityki. Pribicewicz jest kawalerem Legji honorowej

Prasa węgierska oburza się

Budapeszt, 13. 10. PAT. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że cała prasa węgierska piętnuje z oburzeniem fałszywe i tendencyjne wiadomości, zmierzające do ustalenia łączności między Węgrami a zamachem w Marsylji. W pełnym rozgoryczenia artykule, zatytułowanym „niecne oszczerstwo“, dziennik „Az Est“ występuje przeciwko wrogiej kampanji pewnej części prasy, ujawniającej, że przy okazji każdego niemal wypadku o znaczeniu międzynarodowem, a zmierzającej do oszkalowania Węgier przez najbardziej nieprawdopodobne oszczerstwa. Węgry nie miały nic wspólnego z zamachem marsylijskim. Emigranci przebywają na Węgrzech podobnie, jak w wielu innych krajach, lecz o ile więcej emigrantów chorwackich przebywa naprzykład w Paryżu. Wystarczy wymienić syna zamordowanego przywódcy chorwackiego Radicza i leadera Chorwatów Pribiczewicza, który ogłosił we Francji w języku francuskim dłuższą publikację przeciwko królowi Aleksandrowi, której każdy wiersz tchnie gorącą nienawiścią wobec króla.

Dziennik „Us Nemzetek“ pisze: „bdziemy jeszcze mieli sposobność do zerwania maski z oblicza oszczerców i rzucenia snopu światła na spowite mrokiem zakątki piekilnego laboratorjum tych trucicieli.

„Nyolcorai Ujsag“ pisze, że Węgry zachowują absolutny spokój. Ohydne oszczorstwa odbijają się o tarczę bez skazy, jaką stanowi rycerskość narodu węgierskiego“.

Paryż, 13. 10. PAT. Pisma drukują półoficjalne doniesienie „Budapesti Hirlap“, który zapewnia, że nie należy dawać wiary zeznaniom dwóch Chorwatów, aresztowanych w Annemasse. O ile fakty te są prawdziwe, policja węgierska wypełni swój obowiązek. Tymczasem jest możliwe, pisze dziennik, że wszystko to jest tylko pragnieniem pewnych kół, które chciałyby wplątać pośrednio Węgry w całą aferę. Wobec tych zakusów zachowamy zimną krew i spokój. Oszczerstwa tego rodzaju nie mogą nas dotknąć.

Odpowiedź prezydenta Francji na kondolencję prez. Mościckiego

Warszawa. 13. 10. PAT. W odpowiedzi na telegram kondolencyjny, wysłany do prezydenta republiki francuskiej w związku z tragiczną śmiercią min. Barthou. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał telegram następującej treści:

„Jestem głęboko wzruszony wyrazami współczucia, jakie Wasza Excelencja była łaskawa wyrazić w własnem imieniu i w imieniu Polski — przyjaciółki i sojuszniczki Francji. Francja jest niemniej wzruszona. Proszę Waszą Excelencję przyjąć wyrazy mych głębokich podziękowań. (—) Albert Lebrun.

Kondolencje Komitetu Delegacyj Zydowskich

Paryż, 13. 10. ŻAT. Spowodu tragcizmej śmierci min. Barthou, Komitet Delegacyj Żydowskich wystosował do premjera Doumergue'a depeszę kondolencyjną, w której określa zmarłego jako rzecznika sprawidliwości prześladowanych ras. Komitet delegacyj żydowskich wystosował depeszę kondolencyjną również do poselstwa jugosłowiańskiego w Paryżu.

Szczegóły dekretu o pośrednictwie ubezpieczeniowem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 10. (Sin) Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o pośrednictwie ubezpieczeniowem. Dekret przewiduje nadzór władz państwowych nad agntami ubezpieczeniowymi, a to zapomocą rejestracji agentów, oraz nadzór nad maklerami przez koncesjonowanie maklerów. Dekret uznaje wykonywanie pośrednictwa ubezpieczeniowego przez agentów i maklerów, stojąc na stanowisku zawodowego pośrednictwa. Dekret określa dokładnie obowiązki agenta wobec stron, zawierających umowę ubezpieczeniową. Każdy agent obowiązany będzie zgłaszać swoich współpracowników. Dekret normuje definicję maklera, których będzie nieznaczna ilość. Definicja ta wzięta jest z terminologji zachodnio-europejskiej. Dekret przewiduje stworzenie organizacji zawodowej, która będzie miała na celu eliminowanie elementów niesolidnych jak i nieodpowiednich metod działalności.

Zjazd kuratorów okręgów szkolnych

Warszawa, 13. 10. PAT. W sobotę wieczorem zakończyły się obrady zjazdu kuratorów okręgów szkolnych. Na zjeździe przedyskutowano liczne zagadnienia, mające doniosłe znaczenie dla działalności Min. W. R. i O. P. podległych władz szkolnych oraz całego szkolnictwa. W czasie obrad poruszono m. in. sprawę realizacji powszechnego nauczania, samorządu szkolnego, pracy społecznej nauczycieli, szkolnictwa narodowościowego, szkolnictwa zawodowego i sprawy personalne. Gruntowne oświetlenie powyższych problematów dostarczy wiele materjału dla pracy kierowniczej Min. W. R. i O. P. oraz kuratorów okręgów szkolnych.

Demonstracje antyfaszystowskie w Nowym Jorku

Nowy Jork. 13. 10. PAT. Wczoraj wieczorem liczna grupa manifestantów, złożona z komunistów i antyfaszystów, usiłowała wtargnąć na stadjon sportowy, gdzie odbywały się zawody lekkoatletyczne amerykańsko-włoskie. Policja zmuszona była szarżować. W czasie tej akcji wiele kobiet odniosło rany. Również w dniu wczorajszym w czasie zebrania faszystowskiego doszło do zajść, którym położyła kres interwencja policji.

Wstrząsające samobójstwo studenta w Krakowie

Kraków, 14 października

(rg) Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w nocy w domu przy ul. Starowiślnej l. 93 W domu tym zajmuje jedno z mieszkań rodzina Grossbardów. Wczoraj wieczorem Grossbardowie wyszli z domu, a w mieszkaniu pozostał jedynie syn ich 20-letni Juljan Grossbard. Około godz. 10 wiecz. Grossbardowie powrócili do domu, zastali jednak drzwi prowadzące do mieszkania zamknięte. Po otwarcin drzwi oczom ich straszny przedstawił się widok. Naprzeciw wejścia ujrzeli oni wiszącego syna. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Jak słychać, przyczyną rozpaczliwego kroku mają być niepowodzenia w nauce. Grossbard był uczniem Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Kronika krakowska

Śmiertelne zatrucie weronalem

(rg) Wczoraj nad ranem zmarł w swem mieszkaniu przy ul. Nowowiejskiej L. 5, Henryk Chyłko (lat 44), emeryt kolejowy. Ponieważ stwierdzono, że śmierć nastąpiła naskutek zażycia zwiększonej dawki weronalu, wszczęte zostały dochodzenia, które prowadziły do ustalenia następującego stanu faktycznego:

Od dłuższego czasu cierpiał Chyłko na chorobę nerek i w związku z tem zażywał różne lekarstwa, a między niemi również weronal. Nocy onegdajszej zażył on zbyt dużą dawkę weronalu, co spowodowało zgon. Po wyjaśnieniu przyczyny zgonu i dokonaniu oględzin zwłok przez lekarza obwodowego, przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej.

A więc jednak dzieciobójstwo

(rg) Wczoraj donosiliśmy o niezwykłym wypadku, jaki rozegrał się w domu przy ul. Kościuszki L. 35(gdzie w rurze ustępowej znaleziono żywe niemowlę. Wszczęte w tej sprawie dochodzenia policyjne wykazały, że matka noworodka, 21-letnia Marja Gał, służąca, po urodzeniu dziecka, wrzuciła je do rury, chcąc je w ten sposób pozbawić życia. W związku z tem policja prowadzi dalsze dochodzenia, które zadecydują o tem, czy sprawa znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi.

Samobójstwo na plantach

(rg) Przechodnie na plantach, w okolicy ul. Basztowej byli wczoraj w południe świadkami zamachu samobójczego. Oto młody mężczyzna, siedzący na jednej z ławek, dobył w pewnym momencie flaszeczki z kieszeni i wsypał sobie jej zawartość do ust. Dokonawszy tego czynu, opadł on bezwładnie na ławkę. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że chodzi tutaj o zamach samobójczy.

Niedoszłym samobójcą jest Zygmunt Dąbrowski, monter, zam. w Rynku Gł. L. 39. Przewieziono go na stację pogotowia ratunkowego, a po przepłukaniu żołądka odstawiono do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została narazie ustalona.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR LEKARZY: Dr. Bohmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81. Dr. Glasner Ignacy, Sebastjana 3, tel. 119-04. Dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5. Dr. Walewski Stanisław, obzowska 27, tel. 155-50.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Grodzka 22, tel. 102-03, Plac Matejki 3, tel. 156-11, Wybickiego 1, tel. 156-19, Rakowicka 12, tel. 114-08, Dietla 3, tel. 147-64, Kalwaryjska 27, tel. 147-06.

— KOMITET ORGANIZACYJNY ŻYDOWSKIEGO ZWIĄZKU MORSKIEGO. Dziś w Żyd. Domu Akad. o godz. 8 wiecz. zebranie delegatów wszystkich organizacyj młodzieży sjonistycznej.

— „NABOŻEŃSTWO Z WYKRZYKNIKIEM". — W związku z naszą notatką polemiczną, zamieszczoną w numerze wczorajszym, komunikują nam, że dyrekcja szkoły im. Mikołaja Reja nie wysłała zaproszenia na uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego redakcji „Głosu Narodu". Wysłano narazie tylko cztery zaproszenia do naczelnych władz państwowych w Krakowie, reszta zaś zaproszeń ma być dopiero wysłana. Jakim cudem zaproszenie dostało się do rąk panów z „Głosu Narodu", pozostaje tajemnicą redakcji tego pisma.

— I. INAUGURACYJNY PODWIECZOREK TOWARZYSKI W WIZO, Miklajska l. 6, I. piętro jutro o godz. 5'30. W programie: Wyjątki z poezji hebrajskiej w języku polskim, wypowiedziane przez znaną recytatorkę p. Gustę Kohnową.

— Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. W środę 17 b. m. o godz. 20 w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4, zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Pokaz wyleczonego ropnia mózgu — z Kliniki Chirurgicznej i Kliniki Neurologicznej U. J. — Doc. Dr. Nowicki i Dr Ślączka. — 2) Płk. Dr. Edmund Rosenhauch wygłosi wykład p. t.: „Odklejenie siatkówki".

— GDY SIĘ GÓRA OPIJE... dochodzi do nieprzyjemnych kawałów. Doświadczył tego na sobie Wojciech Góra, stolarz, który nadużywszy alkoholu, wsiadł w dorożkę i kazał się odwieźć do domu przy ul. Rzecznej l. 13. Przejażdżka na wolnem powietrzu zrobiła jednak swoje. Stolarz zasnął w dorożce, a gdy się obudził... leżał na Błoniach, pozbawiony w dodatku kwoty 300 zł. Kto był nieuczciwym dorożkarzem — w tym kierunku idą dochodzenia.

ZE SPORTU

MECZ BOKSERSKI WAWEL — WISŁA PRZERWANY.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie w sali Domu Żołnierza Polskiego mecz bokserski o mistrzostwo Krakowa między drużynami Wawelu i Wisły, został po trzeciej walce przy stanie 4:2 dla Wisły przerwany spowodu opuszczenia ringu przez zawodników Wisły, niezadowolonych z orzeczenia sędziego.

Wobec wypełnionej widowni rozegrano tylko następujące spotkania: W wadze muszej zwyciężył **Juszczyk** (Wisła) Chrostka II (Wawel) przez techniczny knock-out. W wadze koguciej walka Stępniak (Wisła) — Nowicki (Wawel) kończy się remisowo. W wadze piórkowej **Mach** (Wisła) remisuje ze Szczurkiem (Wawel). Mach miał lekką przewagę. Tu nastąpił opisany wyżej incydent, spowodu którego zawody zostały przerwane.

Sędziował w ringu p. Zorzycki z Warszawy, punktowali pp. Moskal i Rudek.

ZAWODY PIŁKARSKIE LIGA — KOZPN W KRAKOWIE 2:0 (0:0).

Mecz powyższy, mający na celu wyłowienie nowych talentów piłkarskich, do którego liga krakowska wystawiła graczy bez reprezentacyjnych, którzy wyjechali do Lwowa i Rygi na mecze międzypaństwowe — wykazał wcale piękną grę piłkarzy A. i B. klasy, których jedenastka przewyższała wyraźnie tak w polu, jak i techniką, oraz ambicją, graczy ligowych. Mimo tej przewagi udało się ligowcom dopiero pod sam koniec meczu uzyskać szczęśliwie dwie bramki przez Kopecia i Pazurka II. — W drużynie KOZPN'u odznaczyli się Elsner, Wójcicki i Spira, w pomocy Herman, oraz w ataku Mika, Szewczyk i Piątek. W zespole ligowym wybijali się Koczwara, Joksz, Szumilas.

WALKI MIĘDZYGRUPOWE O WEJŚCIE DO KLASY A OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W powyższej konkurencji mecz rozegrany na boisku Makkabi między drużyną **Nadwiślan a Fablokiem z Chrzanowa,** zakończył się zasłużonem zwycięstwem Nadwiślanu 2:1 (0:1).

TURNIEJ SIATKÓWKI KOBIECEJ W KRAKOWIE.

Staraniem KS. Olsza odbył się w Krakowie w dniach ubiegłych doskonale zorganizowany turniej siatkówki pań w hali Ośrodka WF. Udział w turnieju brało 10 drużyn z Krakowa, Tarnowa, Suchej i Nowego Sącza. Do walk finałowych zakwalifikowały się **Olsza i YMCA, w wyniku czego YMCA zwyciężyła Olszę 2:1** (15:12, 15:17, 15:13). Gra finałowa stała na bardzo wysokim poziomie, szczególnie młodziutkie zawodniczki Olszy wykazały wielki postęp. W półfinałach wyniki były następujące: YMCA—KPW Sucha 2:0, Olsza—Makkabi 2:0, YMCA—Cracovia 2:0. W ćwierćfinale Makkabi Kraków pokonała KPW Kraków 2:1. W turnieju pocieszenia Tempo (Tarnów) pokonał Sokół (Kraków) 2:0. Zwycięskie drużyny otrzymały piękne nagrody. Finałowym rozgrywkom przypatrywało się setki widzów.

INAUGURACJA HOKEJA LODOWEGO.

W paryskim pałacu lodowym rozpoczął się już sezon hokeja na lodzie. **Stade Francais pokonał Racing Paris 3:1.** W przerwach meczu wystąpiła w pokazowej jeździe mistrzyni świata, **Sonja Henje.**

DRUGIE ZWYCIĘSTWO PIĘŚCIARZY SOWIECKICH.

Bokserzy sowieccy rozegrali w Czechosłowacji drugie spotkanie, a to w Kladnie przeciw kombinowanemu teamowi miast Kladno — Slany, zwyciężając 12:4 pkt.

(Dalsze wiadomości sportowe na str. 12).

SIR HERBERT SAMUEL PRZEBYŁ OPERACJĘ.

Londyn (ŻAT). Onegdaj sir Herbert Samuel poddany został operacji wyrostka robaczkowego. Stan zdrowia sir Herberta Samuela po operacji jest całkowicie zadawalający.

W PALESTYNIE PRZECIW „TRANSFEROWI".

Jerozolima (ŻAT). W Tel-Awiwie odbyło się zebranie Związku Przemysłowców, na którem uchwalono m. in. rezolucję przeciwko projektowi **Rady Ustawodawczej w Palestynie.** W innej rezolucji związek stwierdza, że nie bierze on udziału w żadnym z organów komitetu dla spraw transferu z Niemiec. Związek przyłącza się do opinji genewskiej Światowej Konferencji Żydowskiej, która dała wyraz ubolewaniu, że żydostwo palestyńskie dotychczas nie spełniło swego obowiązku w zakresie światowego bojkotu wyrobów niemieckich i że import tych wyrobów do Palestyny stale wzrasta.

WYBORY NA ŚWIATOWY KONGRES ŻYDOWSKI W U. S. A.

Nowy Jork (ŻAT). Kongres żydowsko-Amerykański zaakceptował na odbytem w tych dniach posiedzeniu stanowisko delegatów na odbytej w sierpniu r. b. w Genewie Światowej Konferencji Żydowskiej.

Na temże posiedzeniu Kongres Żydowsko-Amerykański wyznaczył na dzień 28 kwietnia 1935 termin wyborów delegatów ze Stanów Zjednoczonych na mający się odbyć w sierpniu 1935 roku Światowy Kongres Żydowski.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

RADA PARTYJNA ORG. MIZRACHI

Warszawa, 14. 10. ŻAT. Pod przewodnictwem rabina Rubinsteina z Wilna obraduje tu dziś pierwsza sesja Rady Partyjnej Organizacji Mizrachii w Polsce z udziałem przedstawiciela światowej organizacji Mizrachi rab. Fischmana. Referowali rab. Neufeld, Dr. Kahan i in.

ZA OBRAZĘ PAŃSTWA I RZĄDU DWA LATA ARESZTU.

Sensacyjną sprawę rozpatrywał sędzia grodzki w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadł obywatel polski, pochodzenia niemieckiego, Gustaw Kobelke, oskarżony o obrazę państwa polskiego i rządu. Kobelke od pewnego czasu na terenie Łowicza odzywał się nieprzychylnie o poczynaniach podatkowych państwa.

Podczas bytności w mieszkaniu niejakiego Stanisława Banaszkiewicza oświadczył, że rząd polski to sami złodzieje, którzy trwonią pieniądze, zbierane z podatków. Banaszkiewicz nie wykorzystał tych oszczerstw, ale kiedy w parę miesięcy później tenże Kobelke wobec całego tłumu ludzi powiedział, że nie będzie płacił podatków, a woli pieniądze posyłać do Niemiec, gdzie rząd jest prawy w przeciwieństwie do rządu polskiego, który nie zasługuje na zaufanie — spisano odnośny protokuł i sprawa znalazła się przed sędzią Ekielem.

Po zbadaniu kilku świadków zapadł wyrok, skazujący Kobelke na dwa lata aresztu. Oskarżony został aresztowany na sali sądowej do czasu złożenia kaucji w wysokości 50.000 złotych, z uwagi na to, że jest człowiekiem bardzo zamożnym, właścicielem majątku i kamienicy w Łowiczu.

ZABIŁA ZIĘCIA Z ZEMSTY ZA ŚMIERĆ CÓRKI.

Z Warszawy donoszą o zabójstwie radcy ministerstwa skarbu, 45-letniego Romualda Sałacińskiego, którego zastrzeliła teściowa 52-letnia Wanda Żegiestowska. Jak ustaliła sekcja zwłok, Żegiestowska zabiła swego zięcia 5-ma strzałami z rewolweru. Żegiestowska po dokonaniu zbrodni zamknęła zabitego w pokoju na klucz, który schowała do torebki, poczem zaryglowała się w swoim pokoju.

Dopiero po kilkunastu godzinach pod wpływem wszystkich dowodów Żegiestowska przyznała się do zabójstwa zięcia, mówiąc, że w ten sposób zemściła się za śmierć swojej córki, która rzekomo zmarła z winy męża. Sałaciński ożenił się z córką Żegiestowskiej przed półtora rokiem i żona jego zmarła w marcu b. r. po operacji, dokonanej w szpitalu. Teściowa dokuczała zięciowi, aż wystąpił on do sądu o usunięcie jej z mieszkania.

Bł. p.
Z ETTINGERÓW
ROZALJA ROZMARYNOWA
żona przemysłowca
zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 13 b. m.

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek, dnia 15 października 1934, o godz. 3 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, przy ulicy Miodowej, o czem zawiadamia stroskana

RODZINA

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 45
Zachód słońca 16 m. 34

PAŹDZIERNIK
15
PONIEDZIAŁEK

6 Cheszwan 5695

Kraków czci pamięć króla Aleksandra

(rg) Staraniem Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Krakowie odbyła się wczoraj akademja żałobna ku czci tragicznie zmarłego króla Aleksandra I. W wypełnionej po brzegi sali Saskiej zasiedli w pierwszych rzędach wicewojewoda Walicki, wiceprezydent miasta Dr. Klimecki, szef sztabu płk. Bolesławicz, konsulowie obcych państw w Krakowie i liczni reprezentanci władz oraz związków społecznych.

Uroczystość zagaiło odegranie uwertury żałobnej przez orkiestrę Ubezpieczalni Społecznej, poczem prof. Dr. Walter, prezes Stowarzysznia Polsko-Jugosłowiańskiego w Krakowie, złożył hołd pamięci króla Aleksandra I. Po odegraniu hymnu jugosłowiańskiego obecni chwilą milczenia uczcili pamięć Zmarłego. Nastąpiło kolei odegranie hymnu polskiego, poczem sylwetkę króla Aleksandra przedstawił w pięknych słowach poseł Dyboski. Część muzykalno-wokalna dopełniła programu uroczystości.

Wyjazd zasłużonych towarzyszy do Palestyny

Z okazji wyjazdu znanego działacza i wiceprezesa egzekutywy org. „Mizrachi“ dla Zachodniej Małopolski i Śląska, tow. Mojżesza Altera, oraz członka zarządu p. Chaskla Gewürza do Palestyny, odbył się w sobotę wieczorem, dnia 13 b. m. uroczysty bankiet w bóżnicy „Mizrachi“, przy licznym udziale członków organizacji mizrachistycznej i zaproszonych gości. Przemówienia wygłosili pp. Bester, rabin Klieger, Kiwetz, Dr. Markus, Rabin Halpern, Buchweitz, Horowitz, Hornstein, Schächter, Stempel, Scheinman i Treller. Wszyscy mówcy podkreślali zasługi wyjeżdżających, a zwłaszcza p. Altera, który współpracował aktywnie i owocnie w Egzekutywie org. „Mizrachi“, w szkole „Cheder Iwri“, w Komisji Palestyńskiej, Stow. „Beth Lechem“, Keren Kajemeth w Podgórzu i t. d. Na przemówienia odpowiedzieli pp. Alter i Gewürz.

Org. „Mizrachi“ wzywa wszystkich swoich członków do przybycia w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 21'30 na dworzec, celem pożegnania wyjeżdżających.

NIEDZIELA SPORTOWA.

Dwa mecze międzypaństwowe piłkarzy polskich

POLSKA—RUMUNJA 3:3 (1:1).

Lwów 14. 10. W dniu dzisiejszym rozegrane zostały na boisku Czarnych piąte międzypaństwowe zawody piłkarskie Polska—Rumunja. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 3:3, chociaż na pięć minut przed ich ukończeniem prowadzili jeszcze 3:2. Naogół w obydwu połowach gry przewagę mieli Rumuni, których wcale ładne ataki rozbijały się na dobrze grającej obronie polskiej Bułanow—Martyna, z których ostatni był również zdobywcą 2 bramek z dwóch przyznanych rzutów karnych. Trzecią bramkę strzelił Urban.

Skład Polski był następujący: Fontowicz, Bułanow, Martyna, Mysiak, Kotlarczy I., Dziwisz i Balcer (Niechcioł), Wilimowski (Król), Nawrot, Ciszewski (Zimmer), Urban. — Sędzia p. Fabris.

Drużyna polska była do przerwy słabą, szczególnie pomoc niedopisała. W ataku zawiódł Balcer, natomiast Niechcioł po przerwie bardzo dobry. — W II. połowie aż do ostatnich 10-ciu minut jedenastka Polski była znacznie lepszą. Niestety, chory Wilimowski musiał być zastąpiony przez Króla. Gra Polski wypadła blado, a licznie zebrana publiczność była przykro rozczarowana i przygnębiona.

Drugi garnitur Polski zwycięża piłkarzy Łotwy wysokocyfrowo

POLSKA—ŁOTWA 6:2.

Ryga 14. 10. Międzypaństwowy mecz piłkarski, rozegrany tu w dniu dzisiejszym między reprezentacjami Łotwy i Polski. zakończył się gładkiem zasłużonem, wysokocyfrowem zwycięstwem Polaków, mimo wysłania drugiego garnituru spowodu równoczesnego meczu z Rumunją we Lwowie.

Skład Polski był następujący: Domański, Gałecki, Karasiak, Szaller, Szczepaniak, Haliszka, Włodarz Pazurek, Peterek, Łysakowski, Wypijewski.

Sukces polskich pięściarzy

MECZ BOKSERSKI POLSKA—CZECHOSŁOWACJA O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY 11:5 PKT.

Warszawa 14. 10. Rozegrane tu w dniu dzisiejszym w gmachu Cyrku międzypaństwowe zawody bokserskie w konkurencji puharu środkowej Europy zakończyły się zasłużonem pięknem zwycięstwem polskich pięściarzy w stosunku 11:5 pkt.

———ooo———

MECZ TENNISOWY O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI MIĘDZY FINALISTAMI LKT (LWÓW)—LEGJA (WARSZAWA),

wyznaczony na 13 i 14 b. m. w Warszawie, nie odbył się spowodu niestawienia się Lwowian, którzy scratchowali i oddali walkower Legji, obrażeni za brak rewanżowych spotkań we Lwowie i niewystawienie Tłoczyńskiego do decydującego spotkania, czem uniemożliwiło się Hebdzie wzięcie rewanżu na mistrzu polskim. Jak wiadomo, jest teraz Hebda w świetnej, a Tłoczyński w słabej formie.

Rewolucja w Hiszpanji wygasa

Paryż, 14. 10. PAT. Ambasada hiszpańska w Paryżu komunikuje, że spokój w Hiszpanji jest powszechny. Ruch rewolucyjny wygasł wszędzie z wyjątkiem prowincji Asturji. Wioski, gdzie się kryli rewolucjoniści zostały zajęte przez wojska rządowe. W rękach rewolucjonistów pozostaje tylko okręg górniczy Mieres, ale i tu w ciągu najbliższych 48 godzin oddziały rządowe opanują sytuację. Strajk jest zupełnie skończony.

— **BNEJ SJON.** W najbliższych dniach **Uroczyste Otwarcie Uniwersytetu Ludowego.** Zgłoszenia codzien nie w sekretarjacie w godz. od 8—9 wiecz.

———o———

TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** — Dzisiaj przedpołudniem przedstawienie dla krakowskich szkół średnich (sprzedane). Wieczorem J. Słowackiego „Lilla Weneda“. Jutro we wtorek świetna komedja L. Verneuilla „Tak się zdobywa kobiety“. We środę po cenach najniższych komedja muzyczna „Domek z kart“.

— **TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7).** Gościnne występy znanych artystów stołecznych R. Szoszany i M. Lampy. Dziś dana będzie poraz ostatni na ogólne żądanie sztuka sowiecka „Wyrok“, która cieszy się niebywałem powodzeniem. Ceny miejsc zniżone od 60 gr. do 1'50 zł. Bilety do nabycia u p. Fischhaba, ul. Grodzka.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Królowa szybkości“ i „Pilnuj swego męża“.
APOLLO: „Imperatorowa“ (Marlena Dietrich, reż. Sternberg).
ATLANTIC: „Przedmieście“ (Wallace Beery, Jackie Cooper) i „Nie będziesz kurtyzaną“ (Henry Garat, Meg Lemonier).
BAGATELA: „Symfonja życia“ na scenie „Wikarówka w ruchu“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Rasputin“.
PROMIEŃ: „Parada rezerwistów“ (Dymsza).
SŁONKO: „King Kong“.
SZTUKA: „Burza w szklance wody“.
ŚWIT: „Pat i Patachon jako kompozytorzy“.
UCIECHA: „Markiza Yorisaka“ (Annabella, Charles Boyer).
WANDA: „Czy Lucyna to dziewczyna“ (Smosarska, Bodo).

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.